Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 191. — ROK XXXVI.

NIEDZIELA

21. LIPCA 1929.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.

KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk z przesyłką pocztow	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie.	6·20 zł.	5·70 zł.	6.20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. — ADMINISTRACJA NR. 3344. — DRUKARNIA NR. 3344 i 4406.

Czy będzie wojna?

Gdyby konflikt taki, jak obecnie w Mandżurji, wybuchł przed dwudziestu laty w Europie, możnaby z całą stanowczością utrzymywać, że wojna wybuchnie. Wszak daleko błahsze powody w przedwojennych społeczeństwach europejskich wywoływały gorączkę wojenną. Na Dalekim Wschodzie powód zatargu jest bardzo ważny, bo przecież chodzi o linję kolejową wielomiljonowej wartości i o setki aresztowanych urzędników i pracowników kolejowych, ale akcja rozwija się dość powoli. Stosunki dyplomatyczne są zerwane i obie strony gromadzą wojska, mimo to jednak niewiadomo, czy wojna wybuchnie. W Europie przedwojennej konflikt w takiem stadjum nie dałby się już pokojowo zlikwidować. Po wojnie jest nieco inaczej. Wszak Litwa przez kilka lat nie utrzymywała z Polską żadnych stosunków, a nawet twierdziła, że prowadzi wojnę, ale działań wojennych nie było.

Być może, że podobnie ułożą się stosunki między Rosją a Chinami. Posłowie i konsulowie wyjeżdżają już do swych krajów, komunikacja kolejowa jest przerwana, ale żadna strona nie zapowiada rozpoczęcia operacyj wojennych. Rząd nankiński twierdzi nawet, że liczy na pokojową likwidację konfliktu. Okazuje się, że nie przewidywał on, że jego odpowiedź na ultimatum Karachana spowoduje takie zaostrzenie sytuacji. Ma się wrażnie, że gdyby w Nankingu ministrem spraw zagranicznych był człowiek umiejący swe myśli ubierać w formę bardziej oględną i delikatną, toby do zerwania stosunków nie doszło.

Rząd moskiewski musiał, ratując swój autorytet, odpowiedzieć odwołaniem swych przedstawicieli. Chiny bowiem nietylko nie przyjęły żadnego z trzech postulatów Moskwy, wyrażonych w nocie z 13 lipca, lecz ze swej strony postawiły Rosji w szorstkiej formie szereg zarzutów i żądały satysfakcji. Ale prowokować Rosji rząd chiński nie zamierzał. Wojny bowiem sobie nie życzy, podobnie jak i Rosja.

Rząd nankiński objął władzę tak niedawno i tak dalekim jest jeszcze od przeprowadzenia pacyfikacji Chin, że rzucanie rękawicy potężnej Rosji byłoby z jego strony szaleństwem. Wprawdzie bowiem w chwili obecnej armja chińska, skoncentrowana w Mandżurji, przewyższa liczebnie zgromadzone nad granicą wojska sowieckie, ale armja czerwona jest lepiej uzbrojona, wyćwiczona i bitniejsza. Zresztą Rosja mogłaby rzucić jeszcze na Daleki Wschód ogromne masy żołnierzy, Chiny natomiast dysponują tylko niekarnemi i niezbyt walecznemi wojskami różnych marszałków. Na pomoc zaś Japonji Chiny liczyć nie mogą, gdyż rząd Mikada wie, że chiński ruch narodowo-radykalny zwraca się nietylko przeciw angielskim, oraz rosyjskim koncesjom i przywilejom, lecz także przeciw japońskim. Japonja jest w Chinach finansowo bardzo zaangażowana. Do pokonania Chin i wzmożenia się wpływów rosyjskich zapewneby nie dopuściła, ale wie, że po wyrzuceniu Rosjan z kolei wschodnio-chińskiej mogłoby nastąpić wyrzucanie Japończyków z Szantungu.

Rosja zaś również nie ma powodu życzyć sobie wojny. Położenie gospodarcze „czerwonego raju“ jest bardzo ciężkie, dochód z utraconej kolei jest w porównaniu z przypuszczalnemi kosztami kampanji wojennej wprost nikły, a wojna mogłaby przyspieszyć proces konsolidacji Chin na platformie antykomunistycznej, narodowej. Ponadto Kreml głosi zawsze i wszędzie, że jest najgorętszym zwolennikiem pokoju i zupełnego rozbrojenia.

Do wojny zatem może jeszcze tym razem nie dojdzie. Ale będzie ona nieunikniona, jeśli zachęceni powodzeniem Chińczycy będą w dalszym ciągu odbierać to, co niegdyś stracili jeszcze na rzecz carskiej Rosji. Już po ultimatum sowieckiem szef rządu nankińskiego Czang-Kai-Szek oświadczył, że oprócz zagadnienia wschodnio-chińskiej linji kolejowej istnieją jeszcze inne sprawy sporne, np. kwestja Mongolji. Czerwony imperjalizm nazwał Czang-Kai-Szek bardziej niebezpiecznym, niż biały, a komunistom zarzucił prowadzenie „polityki grabieży i morderstw“.

W Moskwie mówi się do mas również językiem niezbyt dyplomatycznym i szerzy się psychozę wojenną. Na wiadomość o wypadkach w Mandżurji rząd bolszewicki zorganizował natychmiast wielkie manifestacje robotnicze i żołnierskie, na których pompatycznie zapewniano o gotowości zbrojnego ukarania prowokacyj chińskich. Komintern zaś wydał do komunistów całego świata odezwę, w której twierdzi, że „międzynarodowy imperjalizm“ do wojny z Z. S. R. R. pcha Polskę, Rumunję i Afganistan, a Chińczyków użył do bezpośredniego napadu na Sowiety. Stara to piosenka i nie robi już w Europie wielkiego wrażenia, a Polskę ani nie zdziwi, ani nie skłoni do ponownego podkreślenia swej pokojowości. Ale masy rosyjskie ustawicznie takiemi hasłami karmione, wciąż podburzane przeciw sąsiadom Rosji, utrzymywane w atmosferze wojennej i zachęcane do zbrojeń, mogą kiedyś dojść do takiego stopnia podniecenia, iż istotnie przeć będą do wojny. A ponieważ apetyty Chińczyków też zapewne zmniejszać się nie będą, przeto sytuacja jest bardzo naprężona. Ten konflikt nie musi spowodować wojny, ale następny niezawodnie rozpęta burzę.

S.

Daleki Wschód w obliczu wojny.

MOSKWA ZERWAŁA KOMUNIKACJĘ OKRĘTOWĄ Z CHINAMI.

Wiedeń 19/7 PAT. „United Press donosi z Moskwy, że **w kołach tamtejszych liczą się z możliwością wojny. Sowieckie towarzystwo żeglugi okrętowej zarządziło dzisiaj zamknięcie wszystkich swoich filji na dalekim wschodzie, przerywając tem samem komunikację okrętową z Chinami.**

Chiny zaskoczone notą sowiecką.

Wiedeń 19/7. PAT. „Unied Press donosi z Szanghaju, **że odpowiedź sowiecka na notę chińską wywołała tam wielkie wrażenie.** — Nankińskie koła rządowe spodziewały się bowiem, że przed krokami decydującemi ze strony Rosji **nastąpią najpierw [illegible] rokowania.** W kołach miarodajnych [illegible] że **nota chińska nie została zredagow[illegible]ez ministra spraw zagranicznych,** lecz przez **posła chińskiego w Moskwie, który zredagował ją wspólnie z prezydentem Czang Kai Czekiem.** Przebywających w Chinach **Rosjan w liczbie około 100 tysięcy osób ogarnęła panika.** — Kto może opuszcza czemprędzej Chiny.

Wiedeń 19/7 PAT. Dzienniki donoszą z Londynu, że **cała angielska opinja publiczna zwróciła się przeciwko Rosji,** która zarządziła **mobilizację zanim jeszcze rząd chiński zajął kolej wschodnią.**

Dowództwo naczelne nad wojskami sowieckiemi na dalekim wschodzie poruczone zostało **gen. Budjennemu.**

NADZWYCZAJNE NARADY PRZYWÓDCÓW.

Berlin. 19/7 PAT. Z Nankinu donoszą, że Czang Kai Czek zwołał wczoraj po południu **nadzwyczajną konferencję przywódców chińskich. Obrady konferencji przeciągnęły się do późnego wieczora.** Z dobrze poinformowanych źródeł donoszą, **że rząd nankiński oczekuje ciągle jeszcze pokojowego rozwiązania konfliktu.**

KONCENTRACJA WOJSK NA POGRANICZU.

Londyn, (AW). **Według nadeszłych tu wiadomości zarówno rząd chiński jak i sowiecki koncentrują w dalszym ciągu wojska nad granicą.** W tutejszych kołach politycznych uważa się, że do chwili, kiedy konflikt sowiecko-chiński nie będzie załatwiony, nie może być mowy o wszczęciu stosunków dyplomatycznych z sowietami. W kołach zbliżonych do rządu, uważają, że gdyby Macdonald zdecydował się na wznowienie rokowań z sowietami co do wznowienia stosunków dyplomatycznych, napotkałby na ostrą opozycję prawego skrzydła Partji Pracy.

WOJSKA CHIŃSKIE WYSADZIŁY MOST NA AMURZE.

Londyn (AW.). Wedle doniesienia z Pekinu, granica sowiecko-chińska poczyna się coraz bardziej ożywiać. **Wojska chińskie wysadziły w powietrze most na Amurze.** Sowiety mają sto, Chińczycy dwieście tysięcy wojska.

Przedstawicielstwo Jugosławji w państwach bałtyckich.

Warszawa, 19. 7. (Tel. wł.). Rząd jugosłowiański będzie odtąd stale utrzymywał **poselstwo w Rydze,** któremu powierzy reprezentację Jugosławji na Łotwę, Litwę, Estonję i Finlandję.

Policja paryska tropi handlarzy narkotykami.

Paryż. 19/7. PAT. „Le Matin“ donosi, że śledztwo w sprawie wykrytego w dniu 9-go b. m. **wielkiego transportu heroiny i innych narkotyków ujawniło, iż pewien bogaty kupiec rosyjski** nazwiskiem **Larkin kupił zupełnie otwarcie w jednej z fabryk alzackich narkotyki, które przeznaczone były dla Bombaju.** Kiedy jednakże zniknęły trudności przewozowe Larkin zwrócił się do poselstwa afgańskiego, a **poseł afgański zachęcony perspektywą wielkiego zarobku zgodził się być odbiorcą transportu i zapłacił około 3 miljony za rzeczone narkotyki. Należność fabryki nie została przez Larkina całkowicie uregulowaną.**

Angora w płomieniach.

Konstantynopol (AW) W centrum Angory **wybuchł w piątek nad ranem olbrzymi pożar. Dotychczas spłonął szereg wielkich gmachów. Szkoda narazie nieokreślona.**

LEITNER PODDANY BADANIOM PSYCHJATRYCZNYM.

Wiedeń (AW). Przyaresztowanego wczoraj pomocnika kowalskiego Antoniego Leitnera, który usiłował dokonać zamachu na prezydenta Austrji, **odstawiono dzisiaj do zakładu psychjatrycznego,** celem przeprowadzenia analizy. — Leitner tłumaczy swój czyn chęcią zgładzenia prezydenta państwa, który jest odpowiedzialny za panującą w kraju nędzę.

Wiedeń 19/7 PAT. Dzienniki poranne stwierdzają, że Leitner, który wczoraj wieczór chciał dokonać zamachu na prezydenta Austrji, **nie należy do żadnej partji politycznej. Jego stan umysłowy nie jest normalny.**

KUCHNIA W PARLAMENCIE ANGIELSKIM POMYSŁOWOŚĆ LABOURZYSTKI.

Londyn (AW.). Posłanka angielska z partji pracy miss Ellen Wilkinson, urządziła w lokalu parlamentu angielskiego **kompletną kuchnię gazową dla wygody kolegów.** Obecnie każdy labourzysta może sobie własnoręcznie przyrządzić w parlamencie posiłek.

PIGMEJCZYCY WYMORDOWALI AMERYKAŃSKĄ EKSPEDYCJĘ.

Warszawa 19/7. (Tel. wł.) Jak donosi „Chicago Trib.“ z Caracas w Venezueli tubylcy **Pigmejczycy wymordowali członków ekspedycji, złożonej z amerykańskich inżynierów i geologów.** Ekspedycja czyniła poszukiwania ropy naftowej.

Le Bourget. 19/7. PAT. O godzinie 7.52 lotnicy amerykańscy Williams i Yancey odlecieli na samolocie Pathfinder w kierunku Cherbourga.

Ivigtut (Grenlandja) 19/7 PAT. Samolot szwedzki „Svering“ odleciał o godz. 11.18 w kierunku Labradoru.

Dwie myszy pozbawiły Łódź prądu elektrycznego.

Warszawa, 19. 7. (Tel. wł.). Z Łodzi donoszą: **W dniu wczorajszym w pewnej chwili stanęły w elektrowni maszyny. Miasto, pozbawione zostało zupełnie prądu.** Inżynierowie elektrowni przez dłuższy czas szukali uszkodzenia, aż wreszcie **w jednym z czułych aparatów znaleziono dwie myszy, które spowodowały wstrzymanie maszyn. Myszy usunięto i elektrownię uruchomiono.**

SIŁA WPŁYWÓW HARRIMANA I POSŁA NIEMIECKIEGO W WARSZAWIE.

Warszawa (AW.). „Kurjer Czerwony“ donosi z Katowic, że decyzja starosty świętochłowickiego, odmawiająca pozwolenia na dalszy pobyt w województwie śląskiem naczelnemu dyrektorowi huty Bismarka Kellenborn wi jest **cofnięta wskutek silnych zabiegów posła niemieckiego w Warszawie i grupy Harrimana.**

NOWE ROZPORZĄDZENIA I NOWE OPŁATY OD RADJA.

Warszawa (AW). Ministerstwo Poczt i Telegrafów uzgadnia z innemi ministerstwami **projekt rozporządzenia w sprawie redjofonji. Nowe przepisy mają ustalać, kto jest upoważniony do posiadania i korzystania z aparatu radjowego. Samo posiadanie aparatu, nawet nieczynnego, wymagać będzie zarejestrowania. Opłata rejestracyjna będzie pobierana rocznie.**

PROCEDURA PRZED SĄDEM NAJWYŻSZYM

Warszawa, (AW). W najbliższych dniach **ukaże się w dzienniku Ustaw rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości w sprawie regulaminu Sądu Najwyższego.** Wedle nowego regulaminu akta spraw tak karnych, jak i cywilnych, wyznaczane do ostatecznego rozpoznania, **mają być przesyłane na trzydzieści dni przed terminem posiedzenia celem przygotowania wniosku do właściwego prokuratora, który w ciągu czternastu dni od otrzymania zwróci je sekretarjatowi.**

O czem piszą inni?...

Działacze monarchistyczni oszustami i złodziejami.

P. Olszewski, redaktor monarchistycznego „Pro Patria“ ogłosił drukiem szereg dokumentów odnoszących się do Monarchistycznej Organizacji Wszechstanowej, założonej i kierowanej przez b. pos. Al. Ćwiakowskiego. Organizacja ta postawiła w roku 1928 w kilkudziesięciu okręgach własne listy wyborcze, ale mimo niesłychanej demagogji nigdzie ani jednego mandatu nie zdobyła. **Rozporządzała jednak ogromną kwotą 276.875 złotych.** Skarbnikiem był p. **Gruchała,** który — jak twierdzi p. Olszewski — **żadnych ksiąg nie prowadził i z** powierzonych mu funduszów się nie wyliczył. Poseł Ćwiakowski wszystko to tolerował. Zorganizował z młodych akademików-monarchistów szajkę szpiegowską i

„dopuszczał do współpracy w M. O. W. element, składający się prawie wyłącznie z typów wykolejonych, a w bardzo wielu wypadkach już o przeszłości kryminalnej“...

Gdy któregoś działacza przyłapano na wyłudzaniu lub kradzieży, to p. Ćwiakowski przenosił go do innego okręgu. Skutkiem takiego postępowania

„wiele znanych **faktów przyłapania instruktorów M. I. W. na kradzieżach i włamaniach u osób,** do których się oni z legitymacjami i uprawnieniami Zarządu Gł. M. O. W. zgłaszali“.

W dniu 19 stycznia w Warszawie

„na ulicy Bielańskiej został zastrzelony przy napadzie na bank **bandyta, posiadający legitymację i pełnomocnictwa z pieczęcią Zarządu Gł. M. O. W. z podpisem Komisarza Wyborczego M. O. W.,** wystawioną mu w dniu 22 lutego 1928 r. L. dr. 951—28 r.“.

Nasuwa się pytanie, skąd to dobrane towarzystwo wzięło 277 tysięcy złotych? Czy aż tyle złożyła arystokracja, czy też może M. O. W. zaczerpnęła z tych samych źródeł co BeBe?

Wyrzucić agitatorów, ale nie niszczyć samorządu w Kasach Chorych.

„Dziennik Bydgoski“ zauważa, że z jednej strony koniecznem jest, by Kasy Chorych nie były siedliskiem opłacanych przez społeczeństwo agitatorów PPS., ale z drugiej strony ubezpieczeni nie mogą być pozbawieni wpływu na działalność Kas.

„Komisaryczna dyktatura może być dobra tam, gdzie ogół zainteresowanych nie dorósł do życia samorządowego w instytucjach społecznych, ale nie tam, gdzie samorząd taki istnieje od dziesiątek lat i spełniał swe zadanie. Niechże więc kontrolujące czynniki rozwiązują zarządy i Rady Kas, o ile zajdzie ku temu potrzeba, ale po ujawnieniu niedokładności, złej gospodarki lub nadużyć rozpisują nowe wybory. Obsadzanie Kas Chorych komisarzami, których jedyną fachową legitymacją jest przynależność do rządzącego dziś obozu, nie może wśród zainteresowanych budzić zaufania. Siłą rzeczy taka „czystka“ robi wrażenie walki o żłób i nic więcej“.

„Polska Zachodnia“ zastanawia się, czy ewentualny wniosek PPS. o postawienie min. Prystora przed Trybunał Stanu byłby poparty przez ND. i ChD. Te stronnictwa wiedzą, że

„pomiędzy uchwałą a rzeczywistem obaleniem ministra jest obecnie wielka różnica. Zwłaszcza w tym wypadku, gdy ministrem jest najbardziej zaufany człowiek marsz. Piłsudskiego i najbliższy przyjaciel, votum nieufności może nie odnieść zamierzonego skutku, a skończyć się albo zignorowaniem takiej uchwały, albo rozwiązaniem Sejmu. Do tego ostatniego nie będą chciały dopuścić te stronnictwa, bo nie mogą pójść do wyborów pod hasłem obrony socjalistów i ich gospodarki w Kasach Chorych, którą zawsze bardzo energicznie zwalczały“.

Czyby się rząd woli Sejmu nie podporządkował, niewiadomo. Wszak na skutek uchwały Sejmu ustąpili w swoim czasie min. Sujkowski i min. Młodzianowski, a niedawno min. Czechowicz. Ale inna rzecz, że PPS. nie ma prawa liczyć na pomoc niezależnych stronnictw umiarkowanych. Wszak w styczniu bieżącego roku socjaliści nie chcieli poprzeć wniosku przeciw min. Carowi, tłumacząc się, że nie chcą iść „w ogonie prawicy“. Na jakiejże podstawie mieliby się spodziewać, że teraz stronnictwa umiarkowane pójdą „w ich ogonie“ i to jeszcze w obronie nie sędziów, lecz agitatorów?

Przy zmianie adresu prosimy PT. Prenumeratorów o łaskawe podanie dawnego adresu.

Woldemaras znowu oskarża Polskę.

Zaraz po nieudałym zamachu Wosiljusa z dnia 6 maja rząd kowieński zapowiedział, że wniesie skargę na Polskę do Ligi Narodów. Skarga istotnie już do Sekretarjatu Ligi wpłynęła. Ogłosiła ją w całości litewska agencja „Elta“, a za nią powtórzyły główne zarzuty pisma niemieckie. Według streszczenia, dokonanego przez PATa nota Woldemarasa przedstawia się następująco:

Nota przypomina, że rząd litewski miał już sposobność zwrócić uwagę Rady Ligi Narodów na fakt, **że władze polskie rekrutują i uczą rzemiosła wojennego uzbrojone bandy, składające się, jak twierdzą, z emigrantów litewskich, w celu obalenia rządu litewskiego i utworzenia na jego miejsce innego rządu, który zrezygnowałby ze swych żądań w stosunku do Wilna i nawiązałby z Polską polityczne, ekonomiczne i inne stosunki. Z początku,** jak widać z organu pleczkajtisowców **„Pirmyn“,** wychodzącego w Wilnie i subsydjowanego przez rząd polski, organizatorzy bandy trzymali się takiej taktyki, że przedewszystkiem w drodze powstań lokalnych należy zorganizować większą siłę zbrojną i wtedy obalić rząd. Jednakże taktyka ta nie dała rezultatów i **obecnie cieszą się poparciem akty terrorystyczne przeciwko członkom rządu litewskiego i jego kierownikom.**

Jako konsekwencje tej taktyki nota wskazuje na szereg zamachów, dokonanych w różnych miejscowościach Litwy na wiosnę. **Główny organizator zamachu na Woldemarasa, Wosilius na zapytanie dlaczego usiłował uciec do Polski, odpowiedział, że tylko tam mógłby się czuć bezpiecznie, gdyż rząd Polski był zainteresowany w zamachu.** Dalej nota podkreśla, że plan obalenia rządu litewskiego był opublikowany w innym dzienniku litewskim, wydawanym w Genewie, a korzystającym ze znacznego subsydjum jednego ze współpracowników tego pisma, a zarazem urzędnika polskiego ministerstwa spraw zagranicznych **Hołówki,** który z kolei sam się przyznał, że jest organizatorem i kierownikiem bandy Pleczkajtisowców.

Następnie nota wskazuje, że na miejscu zamachu **znaleziono bomby wzoru używanego w armji polskiej, co potwierdziła (?) ekspertyza sądowa;** prócz tego są wiadomości, że polska straż graniczna otrzymała rozkaz ułatwiać przechodzenie agentów Pleczkajtisa na stronę litewską.

W końcu nota oświadcza, że wobec tego, iż działalność tych band, w szczególności wówczas, gdy przekraczają linję demarkacyjną przy pomocy polskiej straży pogranicznej, może wywołać incydenty, które z kolei mogą pociągnąć za sobą poważne wypadki, rząd litewski jest zdania, że **sytuacja przedstawiona w nocie wymaga interwencji specjalnej komisji Ligi Narodów, która przewidziana jest w rezolucji Ligi z dnia 10 grudnia 1927 r.**

Tak wygląda w streszczeniu nota litewska. Są w niej zarzuty, które chyba nie znajdą wiary w Genewie. Np. nikt chyba w to nie uwierzy, by rząd polski organizował zamach na Woldemarasa. Wszak gdyby tak było, to zamach byłby ... lepiej zorganizowany i przeprowadzony. Podobieństwo bomby do bomb polskich niczego nie dowodzi. Wszak zamachowcy mogli bombę wykraść, lub w jakiś inny sposób nielegalnie w swe ręce dostać.

Nie da się jednak zaprzeczyć, że oskarżenie Woldemarasa nie jest całkiem bezpodstawne. Na terytorjum polskiem istotnie są emigranci litewscy, a pismo „Pirmyn“ rzeczywiście wychodzi. Jest też faktem, że przez pewien czas istotnie w niektórych kołach polskich liczono na to, że lewica litewska obali zbrojnem powstaniem dyktaturę Woldemarasa. Ale były to nadzieje nieuzasadnione. Pisaliśmy już parokrotnie, że sam fakt, iż emigranci schronili się do Polski, niesłychanie im w oczach społeczeństwa litewskiego zaszkodził. **Tak wielką jest w Kownie nienawiść do Polski, że każdy, kto się z Polakami łączy, chociażby to czynił w najlepszej dla Litwy intencji, jest uważany za „zdrajcę“.** To też ucieczka prześladowanych działaczy litewskich na terytorjum polskie Woldemarasowi do pewnego stopnia pomogła, bo **skompromitowała opozycję.** Próby zorganizowania powstania na Litwie (np. w Taurogach) nie powiodły się i miały ten skutek, że Woldemaras zawiesił swobody polityczne i żadnych wyborów nie przeprowadził twierdząc, że ze względu na „niebezpieczeństwo zewnętrzne“ walki wyborczej rozpoczynać nie można.

Czy Polska miała emigrantów nie przyjąć? Nie, takie postępowanie byłoby sprzeczne z naszemi pojęciami o tolerancji i gościnności. Ale pozwalać komuś w Polsce przebywać, nie znaczy wcale solidaryzować się z jego dążeniami. Miarodajne czynniki polskie powinny więc zachować wielką ostrożność, by niczem nie ściągnąć na siebie podejrzenia, że popierają działania Pleczkajtisa i jego towarzyszy. Ostrożność jest wskazana tembardziej, że **wśród tych emigrantów wykryto już paru prowokatorów,** którzy zbiegłszy do Kowna opowiadali tam niestworzone historje o tajnych działaniach rządu polskiego przeciw Woldemarasowi. Tego rodzaju rewelacje (np. kap. Majusa, b. pos. Kiedysa) przedrukowywała potem skwapliwie prasa kowieńska **i na tego rodzaju materjałach jest zapewne oparta nowa nota litewska.**

Można się spodziewać, że ją Rada Ligi zlekceważy. Ale ponieważ sam fakt dyskusji nad tego rodzaju „oskarżeniami“ psuje opinję Polski zagranicą, a Woldemarasowi zapewnia wielki rozgłos, przeto należałoby na przyszłość unikać wszystkiego, coby mogło dawać naszym wrogom pole do popisu.

S.

Aguia Branka.

Wywiad z p. Józefem Targowskim o tworzącej się kolonji polskiej w Brazylji.

Przed niedawnym czasem powrócił z podróży do Brazylji, b. poseł nadzwyczajny R. P. w Tokio, p. Józef Targowski. Oto garść wrażeń, któremi pos. Targowski podzielił się z nami w krótkiej pogawędce, pokazując trofea, zdobyte w puszczach brazylijskich i ciekawe okazy, przywiezione z tamtej strony Atlantyku. Podziwiałem niezwykłych rozmiarów orzech kokosowy, wielkości głowy, dzierżyłem w swych rękach oryginalny łuk indyjski o strzałach z ości i twardego drzewa, otrzymany w prezencie od wodza indyjskiego.

— Wyruszyłem 20 kwietnia z Lizbony — zaczął pos. Targowski — i po dziewięciu dniach podróży morskiej, po przebyciu i przyjęciu tradycyjnego „chrztu równika“, statek nasz zawinął do portu w Rio de Janeiro.

— Jaki był cel podróży pana posła?

— Za główny cel obrałem sobie zwiedzenie stanu Espirito Santo, gdzie organizuje się pierwsza kolonja polska. Z Rio udałem się wprost do Victorji, stolicy stanu Espirito Santo, położonej malowniczo nad Atlantykiem, stąd przez miasto Collatina na koncesje Towarzystwa Kolonizacyjnego w Warszawie, które **już w połowie sierpnia r. b. zamierza wysłać tam pierwszą partję kolonistów polskich.**

— Jakże przedstawia się stan Espirito Santo?

— W południowej części, po prawej stronie rzeki Rio Doce, stan jest gęściej zaludniony i lepiej zagospodarowany. Północną część zalegają w znacznej mierze podzwrotnikowe lasy, choć niemniej coraz wyraźniej daje się zauważyć posuwanie się kolonistów ku północy, gdyż ziemia tam jest niezwykle urodzajna. Tereny T-wa Kolonizacyjnego leżą właśnie pośrodku stanu, jednak po prawym brzegu głównej rzeki Rio Doce.

— Czy gleba jest tam dobra?

— Mało powiedzieć „dobra“. **Ziemia jest tam najlepsza,** a wegetacja wprost oszalała, kilkopiętrowa. Stale znajdujemy tam drzewa, które rosną tylko na najlepszej ziemi. Pozatem drzewa kawowe rodzą już w trzecim roku, podczas gdy normalnie, np. w San Paulo i północnej Paranie, wydają owoce dopiero w roku piątym.

— Czy nie dał się panu posłowi we znaki tamtejszy klimat?

— Co prawda pobyt mój w stanie Espirito Santo przypadł na miesiąc maj, czyli w okresie tamtejszej jesieni. Mimo bliskości równika (19° szer. płd.) **klimat jest zupełnie dobry.** Zresztą o zdrowotności tamtejszego klimatu świadczy wygląd polskich kolonistów i ich rodzin, już od szeregu lat tam osiadłych. Podczas zwiedzania stanu Espirito Santo zetknąłem się bliżej z kolonistami w trzeciem pokoleniu; wszyscy są dorodni, wysocy; uderza w oczy, że z niezbyt wysokiego chłopa polskiego wyrasta wysoki, barczysty mężczyzna.

Nadmienić tu muszę z pełną satysfakcją, że dzieci kolonistów polskich w trzeciem pokoleniu, zachowały nieskażony język polski.

— Ciepły klimat ma nietylko tę dobrą stronę — mówi dalej pos. Targowski — że sprzyja rozwojowi fizycznemu naszych kolonistów. Czynnik pracy jest proporcjonalny do klimatu: im więcej działa słońce, im cieplejszy klimat — tem mniej pracy ludzkiej. Stan Espirito Santo posiada nietylko ciepły i zdrowy klimat, lecz także dogodną komunikację: bliskość morza, spławną rzeka Rio Doce, linje kolejowe i drogi, przyczem kilka nowych dróg jest w budowie.

— A jaki jest stan przygotowania terenów T-wa Kolonizacyjnego na przyjęcie kolonistów?

— Tereny są już gotowe i noszą nazwę kolonja „Aguia Branca“ (Orzeł Biały). **Działki są wyznaczone po 25 ha,** przyczem granice każdej działki oddzielone są dwumetrowym pasem wykarczowanej przestrzeni, a nadto działki tak wyznaczono, że każda leży nad rzeczką lub strumieniem. Okolica jest falista, zdrowa, w lasach obfitość różnego zwierza, w rzekach ryb. Dla udogodnienia komunikacji buduje się krótszą drogę konną do kolonji Aguia Branca. Droga ta jest już na ukończeniu, jak również na ukończeniu jest budowa baraków i domu admnistracyjnego.

— Jaki jest stosunek rządu brazylijskiego do kolonizacji polskiej?

— Zainteresowanie dla polskiej ludności, mającej opinję pracowitej i wytrwałej, jest bardzo intensywne i rząd stanu Espirito Santo pokłada w polskim ruchu osadniczym wielkie nadzieje. Dodać muszę, że mimo iż wycieczka moja miała charakter prywatny, rząd stanu Espirito Santo, zawiadomiony przez poselstwo polskie o mojej podróży, okazał mi dowody nadzwyczajnej gościnności i udostępnił dokładne zwiedzenie stanu.

— Drogę miałem bardzo wygodną — kończy poseł Targowski — napróżno szukałem jadowitych wężów, a nawet owady (komary) nie dawały mi się we znaki. Po tem co zobaczyłem pragnę raz jeszcze pojechać do tego kraju przyszłości.

K. B.

Jak żydzi „walczyli“ o przyłączenie Przemyśla do Polski.

Ukazały się nakładem poznańskiej księgarni Fiszera i Majewskiego interesujące „Wspomnienia ze służby wojskowej“ generała Juljusza Bijaka. Znajdujemy tam m. in. następujący obrazek z Przemyśla, charakteryzujący zachowanie się żydów wobec powstającego państwa polskiego:

„Ppłk. Tokarzewski wyznaczył termin wyjazdu odsieczy dla Lwowa na 19 listopada w nocy. Tegoż dnia zawiadomił mnie, że **kazał żydom złożyć kaucję 3.000.000 koron za to, że w czasie walk o Przemyśl strzelali z okien do żołnierzy polskich.** Pieniądze miały być zwrócone po pewnym czasie pod warunkiem, że podobne wypadki więcej się nie powtórzą. To jego zarządzenie uważałem w danej chwili dlatego za celowe, że mogło **powstrzymać ludność, oburzoną stanowiskiem żydów w czasie wojny, od ekscesów antyżydowskich.**

Bezpośrednio po ogłoszeniu tego zarządzenia, przybyło do kancelarji sześciu **członków** Rady Narodowej z posłem dr. **Liebermanem** na czele, którzy **interpelowali mnie w sprawie nałożonej kary,** twierdząc, że wobec wzburzenia żydowskiej ludności miasta, może ona pociągnąć za sobą jak najgorsze konsekwencje. Kiedy obecny ppłk. Tokarzewski wyjaśnił powody, dr. Lieberman zażądał odemnie, ażebym odnośne rozporządzenie odwołał. Odpowiedziałem, że ze stanowiska wojskowego nie uważam za wskazane odwoływać natychmiast po objęciu władzy rozporządzenia mego poprzednika. Odpowiedź ta do tego stopnia zirytowała posła Liebermana, że nazwał mnie „austrjackim generałem“ i wychodząc jeszcze w drzwiach groził mi pięścią, krzycząc: ja panu pokażę!“ Był to początek wojny, którą rozpoczął ze mną dr. Lieberman, „prezydent republiki przemyskiej“ — jak go wówczas nazywano.

Tego samego wieczora **uzyskała Rada Narodowa od ppłk. Tokarzewskiego cofnięcie rozkazu złożenia kaucji w zamian za przyrzeczenie żydów przemyskich, że wobec wojska polskiego będą się zawsze lojalnie zachowywać.**

W kilka dni później otrzymałem od jakiegoś stowarzyszenia żydowskiego w Wiedniu (Leopoldstadt) telegram protestujący w nader gburowatych słowach przeciw nakładaniu „kontrybucji“ na żydów w Przemyślu. Przesłałem ten telegram Radzie Narodowej, która jednak pod wpływem dr. Liebermana, wcale na niego nie reagowała.“

Nadmienić warto, że podpułkownik, a dzisiaj generał Tokarzewski jest piłsudczykiem i oczywiście ani trochę „antysemitą“.

Rozłam w rosyjskiem prawosławiu.

Orędzie kanonicznego zwierzchnika cerkwi przeciw uzurpatorowi.

Jak donoszą ze sfer prawosławnych, na emigracji w Belgradzie otrzymano orędzie arcybiskupa Serafima, b. zastępcy Strażnika Patrjarchalnego Tronu.

Orędzie to było napisane w styczniu b. r. w Bunyckim Klasztorze pod Mohylowem, do którego arcybiskup Serafim był zesłany przez bolszewików z powodu odmowy uznania metro-

polity Sergjusza i zwołanego przez tego ostatniego Synodu.

W orędziu swem arcybiskup Serafim występuje przeciwko metropolicie Sergjuszowi, jako niekanonicznemu, wskazując, że prawosławni w Rosji winni kierować się wezwaniem zmarłego metropolity jarosławskiego Afangela.

Za podpisanie tego orędzia arcybiskup Serafim został aresztowany przez bolszewików 17 lutego b. r. Ten sam los spotkał w Woronežu biskupa Aleksego, rozpowszechniającego orędzie arcybiskupa Serafima po swojej diecezji.

Wszystko to wskazuje, że nie cała rosyjska cerkiew uznaje władzę metropolity Sergjusza i że lepsi przedstawiciele jej wolą cierpienia i prześladowania, od władzy bezbożnej i komunistycznej cerkwi.

Z miasta watykańskiego.

Urzędy pocztowe. — Bibljoteka. — Ceremonjał.

Po dokonaniu ostatnich przygotowań nastąpi w najbliższych dniach otwarcie papieskich urzędów pocztowych i telegraficznych. Władze watykańskie poczyniły już wszystkie kroki, potrzebne do tego, by watykańskie instytucje pocztowe przyłączyć do międzynarodowych konwencyj pocztowych i telegraficznych. Watykański urząd pocztowy ma godziny biurowe od godz. 8 do 19, urząd zaś telegraficzny od godz. 6 do 21. Terminy te są obowiązujące w odniesieniu do obywateli państwa watykańskiego; dla spraw ściśle urzędowych poczta watykańska jest każdej chwili do dyspozycji. Mógłby ktoś myśleć, że poczta watykańska nie ma wiele zajęcia, zważywszy, że miasto watykańskie liczy tylko 500 obywateli, tymczasem jest inaczej, bo całą korespondencję władz papieskich, łącznie z kongregacjami i kancelarją apostolską, kieruje się właśnie na pocztę watykańską. Wobec bliskiego przeniesienia się organu „Osservatore Romano“ do miasta watykańskiego, także cała korespondencja tego pisma będzie przechodziła przez pocztę papieską. Niewątpliwie dużo do czynienia dadzą tej poczcie liczni zwiedzający, którzy chętnie wyślą po parę kartek z Citta Vaticana do swoich znajomych. Trzy razy dziennie będzie do Citta Vaticana zajeżdżał wóz państwowej poczty włoskiej, by odebrać tamtejszą korespondencję. Przewóz jej następuje w mocnych, zalakowanych workach.

Z okazji złotego jubileuszu kapłańskiego Piusa XI., napłynęły do Bibljoteki Watykańskiej cenne książki i publikacje, nadesłane w darze z całego świata. Jak wiadomo, Bibljoteka Watykańska chlubi się posiadaniem cennych kodeksów i rzadkich wydań starszych książek; jeśli chodzi o nowsze wydawnictwa, bibljoteka wymaga pewnych uzupełnień. W wielu krajach istnieją już komitety, mające na celu zbieranie cennych książek literatury narodowej, które następnie przesyła się do Bibljoteki Watykańskiej. Vaticana posiada dla takich literatur narodowych specjalne oddziały. Na życzenie Piusa XI. sporządza się obecnie przy pomocy amerykańskiej Ogólny Katalog Bibljoteki Watykańskiej. Każdy naród będzie miał w tym katalogu dla swojej literatury osobne miejsce. Oczywiście oddzielnie przygotowuje się katalog ogólny, w którym książki będą szeregowane według odpowiednich gałęzi wiedzy, niezależnie od języka, w którym są napisane.

Zgodnie z wolą Piusa XI. zebrała się ostatnio w Watykanie komisja dla ułożenia nowego Protokółu i dla przeprowadzenia rewizji wszystkich dawnych przywilejów, przysługujących różnym papieskim dostojnikom. Konferencja, której przewodniczy kardynał di Belmonte, ustali cały ceremonjał przyjmowania głów państwa i szefów misyj dyplomatycznych. Przy ustalaniu tych zasad komisja zachowa wszystkie pełne głębszego sensu i przez swój dawny wiek czcigodne urządzenia, wprowadzając równocześnie pewne inowacje i uproszczenia.

Z Pilzna.

Zasłużone odznaczenie. — Przed wyborami gminnemi.

Ostatnie dzienniki przyniosły nam radosną wieść, że p. Prezes Rady ministrów nadał srebrny krzyż zasługi naszemu lekarzowi powiatowemu, p. dr. Franciszkowi Grochowiakowi. Ludność miasta i powiatu należycie ocenia jak bardzo zasłużonem jest to odznaczenie. — P. dr. Grochowiak jest bowiem nietylko znakomitym lekarzem i pierwszorzędnym urzędnikiem administracyjnym, ale i gorliwym pracownikiem społecznym. Szczególniejszą jednak zasługą p. Grochowiaka jest i będzie uruchomienie stałej kolonji letniej dla dzieci powiatu pilzneńskiego w Rabce. Duszą tej kolonji jest p. dr. Grochowiak od początku.

Przed wyborami do rady gminnej cisza i apatja. Nie są one zdrowymi objawami. Przecież tu chodzi o przyszłość miasta na cały szereg lat. Zastanowić się winni ci, którym ta przyszłość leży na sercu. **Hen.**

Amannullah szuka zajęcia.

Pierwsza podróż Amanullaha po Europie, podobna do triumfalnego pochodu jest jeszcze w świeżej pamięci. Stojąc u szczytu potęgi odwiedził Amanullah szereg stolic europejskich, przyjmowany wszędzie przez głowy państwa z należnemi honorami. Król Afganistanu czynił hojną ręką zakupy i przypatrywał się cywilizacji europejskiej. Wróciwszy do Afganistanu postanowił swój kraj zeuropeizować, co trafiło na zdecydowany opór konserwatywnie usposobionej ludności. Amanullah, który pragnąc przeprowadzić emancypację kobiet, reformę strojów i obyczajów, postępował sobie w sposób dyktatorski, wywołał rewolucję, która w krótkim czasie pozbawiła go władzy. — Amanullah musiał uchodzić z kraju, a tron jego opanował uzurpator Habibullah.

Obecnie przybył Amanullah po raz drugi do Europy, wśród całkiem innych niż poprzednio okoliczności. Przyjęcie, jakie mu teraz zgotowano było również bez zarzutu — b. króla obiegał cały zastęp reporterów i fotografów, ale drugi pobyt Amanullaha w Europie będzie różnił się bardzo od pierwszego. Wprawdzie do byłego władcy pospieszyli z Paryża przedstawiciele dyplomatyczni Afganistanu, a Amanullah był w dobrym humorze przyjmując ich, jednakże widoki b. króla na przyszłość są niewesołe. Sam Amanullah zdaje sobie z tego sprawę, gdyż sprawozdawcom pism oświadczył między innemi:

„**Nie jestem już wcale bogatym człowiekiem**, ale mam jeszcze tyle pieniędzy, by utrzymać się tak długo, **aż nie znajdę odpowiedniej dla siebie pracy.** Nie mam bowiem zamiaru żyć bezczynnie. Jakiś czas przepędzę we Francji, a potem przeniosę się z rodziną do Włoch, ponieważ sądzę, że tam znajdę dla siebie zajęcie. Jakiego rodzaju to będzie praca, tego jeszcze nie wiem“.

Na ziemiach Polski

Pomoc rządu dla powodzian z Małopolski Wschodniej.

Rząd przesłał ostatnio do kancelarji marszałka Sejmu projekt ustawy o kredycie dodatkowym do budżetu na rok 1929/30 na pomoc przeciwpowodziową w wojew. stanisławowskiem, w wysokości 150 tysięcy zł. Kredyt ten uchwalony został na ostatniem zebraniu ministrów, które odbyło się pod przewodnictwem ministra Cara.

Komisja wojskowa określa wysokość nadużyć dyrektora „Army“.

W związku z aresztowaniem dyrektora fabryki „Arma“ St. Kossowskiego, oraz werkmistrza tej firmy, ze Lwowa donoszą, że dr. Kossowski wraz z werkmistrzem **dopuszczali się oszustw na szkodę skarbu państwa przez podrabianie na wybrakowanych częściach karabinów maszynowych pieczątek komisji odbiorczej i wprowadzali w ten sposób w błąd komisję wojskową broni**, której fabryka „Arma“ dostarczała karabinów. Aresztowani zostali odstawieni do więzienia śledczego, **lokal fabryki zaś opieczętowano.** Wysokość poniesionych strat ustali urzędująca komisja wojskowa, prowadząca śledztwo.

W poniedziałek otwarcie Międzynar. Zjazdu Chirurgów w Warszawie.

22 b. m. nastąpi w Warszawie uroczyste otwarcie międzynarodowego Zjazdu chirurgów w wielkiej sali prezydjum Rady ministrów. Zjazd potrwa cztery dni, w czasie których uczeni wszystkich prawie krajów referować będą poszczególne zagadnienia, jak: chorobę Basedowa, chirurgję plastyczną stawu biodrowego, resekcję żołądka itd. Po ukończeniu zjazdu lekarze podzieleni na cztery grupy, udadzą się w podróż po Polsce.

Zakopane urządza dworzec samochodowy

W Zakopanem odbyła się onegdaj komisja budowlana starostwa w sprawie urządzenia dworca samochodowego. Komisja zezwoliła na założenie tegoż przy ulicy Kościuszki między willą „Granitem“ a willą „Turnią“, w pobliżu restauracji Trzaski a więc w bardzo dogodnem miejscu. **Budowę dworca, która będzie gotowa już na międzynarodowy wyścig tatrzański w dniu 11 sierpnia, finansuje Vacuum Oil Company do spółki z zakopiańską spółką samochodową.**

Karol Szymanowski ustępuje

ze stanowiska dyrektora konserwatorjum w Warszawie.

Na życzenie Karola Szymanowskiego, min. W. R. i O. P. zwolnił go ze stanowiska dyrektora konserwatorjum w Warszawie, wyrażając mu jednocześnie uznanie za pracę. Do czasu rozstrzygnięcia konkursu, ministerstwo powierzyło tymczasowo pełnienie obowiązków dyrektora konserwatorjum Zbigniewowi Drzewieckiemu.

—o—

UJĘTO JESZCZE DWÓCH SPRAWCÓW NAPADU NA PLEBANJĘ.

Jak z Łodzi donoszą, pościg za krwawymi bandytami, którzy dokonali przed dwoma tygodniami napadu na plebanję w Wygiełzowie, trwa w dalszym ciągu. Bandyci zostali ostatnio tak osaczeni pierścieniem policji, że doszło nawet do ostrego starcia. W czasie wymiany strzałów policja zdołała przytrzymać dwóch bandytów, których skuto w kajdany i przewieziono do Łodzi. Za dalszymi członkami krwawej bandy pościg trwa dalej.

Omal nie przypłacili życiem wycieczki w góry.

Dwu skautów z Krakowa, mieszkających od kilku dni w schronisku na Hali Gąsienicowej, wybrało się na zdobycie południowej ściany Zamarłej Turni. Gdy znajdowali się mniej więcej na jednej trzeciej drogi, będąc asekurowani linami opartemi na hakach, tak opadli ze sił, że przystanęli, a obawiając się upadku przy schodzeniu z powrotem, w najwyższem przerażeniu poczęli wołać o pomoc. Niedaleko bawił właśnie na wycieczce znany narciarz Bronisław Czech. Ten wraz ze swym towarzyszem Sawickim wspięli się północną ścianą na Zamarłą Turnię, zrzucili stamtąd liny wiszącym skautom, a gdy ci mocno się obwiązali niemi, wyciągnęli ich do góry i sprowadzili na Halę Gąsienicową.

PRZESZŁO 200 TYS. RADJOABONENTÓW W POLSCE.

Według stanu na dzień 1 kwietnia b. r. liczba radjoabonentów w Polsce osiągnęła cyfrę 202.561, dając w ciągu piętnastu miesięcy (1 styczeń 1928 do 1 kwiecień 1929) wzrost liczby radjoabonentów o 82.005. **W czasie od 1 stycznia 1929 r. liczba radjoabonentów wzrosła o 350%.**

ZAMASKOWANI BANDYCI W POCIĄGACH TORUŃSKICH.

Od kilku dni w toruńskim powiecie grasuje dwóch bandytów, którzy zamaskowani i uzbrojeni w browningi, dokonali kilku napadów rabunkowych, w każdym wypadku używając broni. Władze zarządziły pościg.

2 LATA WIĘZIENIA ZA ŚWIĘTOKRADZTWO

W sądzie karnym w Katowicach odbyła się rozprawa przeciwko wdowie Z. Królowej z Zawodzia, oskarżonej o świętokradztwo, popełnione w katedrze św. Piotra i Pawła w Katowicach, oraz kościele parafjalnym w Bogucicach. Królowa była już skazana sądownie około 20 razy za różne przestępstwa, przeważnie kradzieże, m. in. w Bytomiu na 3 lata ciężkiego więzienia. Obecnie sąd skazał ją na dwa lata ciężkiego więzienia.

Z całego świata.

Międzynarodowy raid awjonetek bez udziału Polski.

W dniach od 3 do 20 sierpnia r. b. odbędzie się międzynarodowy raid awjonetek, zorganizowany przez Aeroklub Francuski. Trasa raidu wynosi 6.400 klm. i prowadzi z Paryża przez wszystkie kraje Europy środkowej i zachodniej, a więc przez Włochy, Szwajcarję, Austrję, Węgry, Czechosłowację, **Polskę**, Belgję itd. do Paryża. Ponieważ Polska nie posiada awjonetek z motorami własnej produkcji, w tym raidzie udziału jeszcze nie weźmie, natomiast odnośne władze (Min. Komunikacji i M. S. Z.) czynią przygotowania, aby uczestnikom raidu ograniczyć do minimum trudności z załatwieniem formalności paszportowej i innych.

ZGON 105-LETNIEGO STARCA.

W hrabstwie Kent w Anglji zmarł najstarszy człowiek tego okręgu, 105-letni Taylor. Zmarły był z zawodu cieślą. Za jego pamięci zasiadało na tronie angielskim pięciu panujących. Taylor owdowiał dopiero przed półtora rokiem; żona jego dożyła 103 lat.

POCIĄG POSPIESZNY RUNĄŁ DO RZEKI.

Z Emver Colorado donoszą: Pociąg ekspresowy idący z Chicago, stoczył się około godz. 3 nad ranem w pobliżu miejscowości Stratton z nasypu w rzekę. Według dotychczasowych doniesień, **20 osób z pośród podróżnych utonęło.**

W Chicago powstał polski klub łysych

Do najoryginalniejszych organizacyj polskich w Stanach Zjednoczonych zaliczyć wypada zorganizowany ostatnio w Chicago przez grono dowcipnych naszych rodaków „Klub łysych“, który na swego prezesa powołał „fenomenalnie“ łysego p. Stefana Szekluckiego i posiada już kilkunastu członków. Pod sprężystem kierownictwem nowy klub rozwinął energiczną akcję werbunkową i spodziewa się w krótkim czasie połączyć ogół łysych Polaków w Chicago.

4 miljony chorych na oczy w Persji.

Jak z Teheranu donoszą, ostatnia statystyka urzędowa stwierdza, że w Persji cztery miljony osób cierpi na choroby oczu. Wobec tego, że cała ludność Persji wynosi dziesięć i pół miljona, odsetek chorych na oczy jest niesłychanie wysoki.

Wzrost ludności Stanów Zjednoczonych

W roku 1800-ym w Stanach Zjednoczonych było zaledwie 5,308.483 mieszkańców, w 1850 już 23,191.879, w 1900-ym liczba ludności dosięgła 75,994.575 mieszkańców, w 1920 — 105 miljonów, obecnie zaś ludność Stanów Zjednoczonych oblicza się na 120 miljonów mieszkań.

PIERWSZY KONGRES SŁOWIAŃSKICH FILOLOGÓW W PRADZE.

Pod protektoratem prezydenta Masaryka odbędzie się między 6 a 13 października b. r. w Pradze pierwszy kongres słowiańskich filologów; przewodnictwo kongresu obejmie prof. Dr. M. Murko. Prace kongresu będą odbywały się w trzech sekcjach, mianowicie literackohistorycznej, lingwistycznej i pedagogiczno-dydaktycznej.

Pożary nie ustają.

W Małyszycach gminy Żarnowiec wybuchł groźny **pożar, który strawił 8 domów mieszkalnych wraz z zabudowaniami, należących do 10 gospodarzy.** Jak stwierdzono ogień powstał w domu Szweji i **podłożony został przez samego gospodarza, który od 5 lat cierpiał na chorobę umysłową.** Po ugaszeniu pożaru znaleziono zwłoki jego w zgliszczach, jako zwęglony szkielet. Nadto podczas pożaru **spaliła się Antonina Misuła.** Podczas akcji ratowniczej, w której brało udział 11 okolicznych straży poż. **zostały ciężko ranne 4 osoby.** Straty materjalne znaczne.

Również w Woli Kuśmińskiej, k. Łodzi wybuchł w tych dniach pożar, który w krótkim czasie przeniósł się na sąsiednie budynki. — **Spłonęła prawie połowa wsi.** Straty są bardzo znaczne. 13 rodzin pozostało bez dachu nad głową.

DWA MILJONY STRAT Z POWODU POŻARU W MAGAZYNIE WOJSKOWYM W WARSZAWIE.

Tymczasowe dochodzenia żandarmerji wojskowej w sprawie olbrzymiego pożaru w głównej składnicy wojsk łączności i saperów w Warszawie narazie nie dały żadnych wyników.

Stwierdzić wszakże należy, że lekkomyślność, która pozwala umieszczać cenne materjały wojskowe w zupełnie niezabezpieczonych drewnianych budynkach, powinna być z całą surowością napiętnowana.

Według prowizorycznych obliczeń straty wynoszą ponad 2 miljony złotych.

O sile ognia świadczyć może fakt, że szosa asfaltowa, przebiegająca między budynkami została zniszczona na przestrzeni 200 m. O wysokiej temperaturze można wnioskować, jeśli się zważy, że stopiły się aluminjowe kartery przy motorowych drezynach, które w liczbie 40 znajdowały się w składzie. Ogień prawdopodobnie powstał wskutek lekkomyślności któregoś z żołnierzy.

Pielgrzymka jubileuszowa wyruszy do Rzymu 3-do października.

Termin zgłoszeń upływa 1-go sierpnia.

Biskupi częstochowski i katowicki zaprojektowali pielgrzymkę do Rzymu z okazji jubileuszu Ojca św., która wyruszy z Katowic dnia 3-go października. Zorganizowaniem wycieczki zajęły się generalne sekretarjaty Ligi katolickiej w Częstochowie i w Katowicach. Pielgrzymka potrwa 16. a może 18 dni.

Oprócz Rzymu pielgrzymka zwiedzi Wiedeń, Wenecję, Padwę z grobem św. Antoniego, Asyż, gdzie żył i umarł św. Franciszek, wspaniały Neapol, malowniczą wysepkę Capri, starożytną Pompeję i Florencję.

Koszta piedgrzymki wynoszą: dla III klasy 645 zł., dla II klasy 1070 zł. O ile zgłosi się przynajmniej 300 uczestników z obu diecezyj, **pielgrzymka będzie miała do dyspozycji własny pociąg z Katowic do Neapolu i z powrotem,** co zapewnia większe wygody podczas podróży.

Zgłoszenia do wycieczki w diecezji katowickiej przyjmuje gen. sekretarjat Ligi katol. w Katowicach do dnia 20 b. m.; w częstochowskiej zaś — do 1-go sierpnia. Przy zgłoszeniu należy wpłacić pierwszą ratę w kwocie 300 złotych, drugą w tej samej wysokości do 15 sierpnia, a resztę 1 września.

Z trybuny poezji.

STANISŁAW CIESIELCZUK: Pies kosmosu, Bibljoteka Kwadrygi, str. 66, wyd. Księg. Hoesicka, Warszawa 1929.

Prąd ideologiczny o wysokiem napięciu narodowej poezji, mimo pewnej jeszcze burzliwości tematycznej, a świadomego dążenia w obranej formie do monumentalności, chętnych ustępstw z czystej liryki na rzecz dramatyzacji znamionuje dojrzewającego krzepko poetę-społecznika. „Pies kosmosu“ jest książką o pracach codziennych, rzemiosłach i zajęciach, poetyckiej robociznie życiowej. Jest tutaj nieco wpływów, zwłaszcza formalnych, przy rozległej jednak oryginalności treściowej, Broniewskiego, przesiąkłych z jego urodzajnych sokiem poezji tomików „Wiatraki“ i „Dymy nad miastem“. Humanitaryzm, uniwersalizm i tendencyjna bojowość pulsuje w tych wierszach. Klawisz idei potrącony ręką wylewa akord tęgi, jak „wiem, że nie jest tak ciepło, tak pięknie w groźnem życiu, jak kłamie niejeden. Pokochałem was, rozdartych jękiem, przywalonych grubą kłodą biedy“.

Formalnie najsilniejsza rozpiętość monumentalności wyrasta w wierszu „wielkość“, „Nim uczucia jak lasy w sercu się wypalą, nim nadejdzie kres, klęska wszystkich klęsk i zwycięstw, rwij naprzód, płyń, potężna, żywiołowa falo, płoń, szalej w piersi straszne i cudowne życie“.

Rys witalności u Ciesielczuka nie jest wyskokiem mody — ale mocnym ciosem poetyckiej energji „by rozdmuchać pożarem żywym serca płaskie, by wbić nasienie pieśni w przytłumione dusze“.

Krzepa bije z jego szorstkich wierszy.

STEFAN FLUKOWSKI: Słońce w kieracie, Bibljoteka Kwadrygi, str. 85, Wyd. księg. Hoesicka, Warszawa, 1929.

Nastawienie ideowe Flukowskiego ma te same punkty styczne, co i Ciesielczuka. Wiersze takie o pracy, technice, duszy maszyny i sercu przedmiotów mają już osobny rozdział w literaturze współczesnej. Zainicjowane przez Mieczysława Brauna w „Rzemiosłach“, stężałe następnie w jego tomie „Przemysły“, uchwycone przez poezję proletarjacką w „Sadzach i złocie“ Wandurskiego, „Młotach“ Standego, stopione na stal w konstruktywicznych „Śrubach“, Przybosia, płonące ostro w „Semaforach“ Ważyka, szamotające się w „Jarzmach“ Brandstaettera, stanowią nowy etap w zainteresowaniach tematycznych młodej poezji. Wiersz tytułowy „Słońce w kieracie“ jest ilustracją nurtujących współczesność zagadnień nad maszyną, nie jako martwym mechanizmem, ale już dzisiaj niezbędną częścią składową człowieka zrośniętą z nim organicznie. Po poetyckiem preludjum kiedy to „wydoił wiatr chmury w przydrożne rowy i wyszły chłopy z dymnej chaty wprzęgać słońce w kierat nowy“ następuje poważna muzyka wysiłku podjęta przez tryby jako cząstki tego olbrzymiego splotu nerwów twórczych jakim jest trud i praca maszyny kierowanej duszą i sercem mechanizmu: wolą człowieka. Trzeba przyznać, że mimo nasuwających się trudności przy budowaniu takich zespołów obrazowych, nie ma w poezji Flukowskiego detonacji kompozycyjnej. Dlatego sztuka uspołeczniona, uprawiana przez niego ma walor rzetelnej twórczości.

Marjan Czuchnowski.

Wiadomości sportowe.

„Forum“ Mussoliniego.

Stadjon na 130.000 widzów.

Na prawym brzegu Tybru u stóp Monte Mario w Rzymie pracuje około 600 robotników, już od roku, nad wykończeniem **„Forum“ Mussoliniego,** który ma być otwarty na jesieni br. w rocznicę marszu na Rzym. Na olbrzymiej przestrzeni o powierzchni **24 tysięcy metrów kwadratowych,** postawiono następujące budowle: główny budynek w kształcie litery H. do którego z prawej i z lewej strony przylegają dwie przybudówki; dalej kręta hala gimnastyczna 27 m. długa, 22 m. szeroka i 13 m. wysoka i jedna otwarta o powierzchni 600 m. kwadratowych. Oprócz tego znajduje się tam: **stadjon sportowy o pojemności 130 tysięcy osób,** kryta hala gimnastyczna dla dziewcząt, boisko piłkarskie, korty tennisowe, zymski teatr, park automobilowy, plac strzelecki i wreszcie nad brzegiem rzeki wspaniała plaża wyposażona w szereg urządzeń sportowych. W samym środku „Forum“ ustawiony zostanie marmurowy monolit, sprowadzony z Carrary. Wszystkie ornamentacje budynków wykonane zostaną w marmurze. Cały olbrzymi stadjon będzie wokoło wyłożony marmurowemi płytami. Również i wszystkie ważniejsze ubikacje, a przedewszystkiem sale reprezentacyjne posiadać będą ściany z marmuru.

Zarząd „Forum“ spoczywa w rękach faszystowskiej Akademji sportowej, która jest zarazem centralą ośrodków sportowych całej Italji. Należy się spodziewać, że w ten sposób Rzym przygotowuje się do urządzenia u siebie jednej z najbliższych Olimpjad.

—00—

Rekordziści Szwecji.

Od wielu już lat, jak wiadomo, **Szwecja** zajmuje **jedno z poczesnych miejsc,** nietylko **w sporcie Europy,** ale i w ogólnoświatowym. Pamiętamy przecież, że na ubiegłorocznej Olimpjadzie amsterdamskiej spora liczba Szwedów zdobyła palmy pierwszeństwa.

Arne Borg wygrał bieg pływacki na dystansie 1500 m.

Mistrzostwa zapaśnicze zdobyli: Ture Sjöstedt (waga półciężka) i Johann Richthof (waga ciężka). W walkach grecko-rzymskich tryumfował mistrz wagi ciężkiej, Rud. Svensson. W pięcioboju oficerów zwyciężył Sven Thofelt, a wreszcie pierwszeństwo w wyścigu jednoosobowych żaglówek zdobył Sven Thorell.

Na tem jednak nie kończy się lista rekordowych wyczynów sportowców szwedzkich. **Dzierżą bowiem oni cały szereg rekordów świata, dotychczas nie pobitych.**

Fenomenalny olimpijczyk **Arne Borg posiada nadal światowe mistrzostwo w pływaniu** dowolnym stylem na **wszystkich dystansach** od **400 metrów wzwyż.**

Rekordowy czas w biegu na dwie mile angielskie. ustanowiony w roku 1926 w Berlinie należy do słynnego **„latającego nauczyciela“ Edwina Wide.**

Mistrzem w biegu 400 m. z płotkami jest **Sten Pettersson.**

Potęgą w rzucie dyskiem jest **Yngve Häckners.** Jego imponujący rzut oburącz **114 m. 28 cm.!** uzyskany w roku **1917** należy do fan**tastycznych niemal rekordów** i nie prędko zostanie pobity.

Drugą „gwiazdą“ dyskobolową jest **obecny mistrz świata Erik Lindkvist** z rzutem **71.01 m.** (prawą ręką w r. 1928).

Również i w dziedzinie sportów zimowych nie brak doskonałych zawodników, wśród których króluje świetny **Gillis Graffström, trzykrotny mistrz olimpijski i mistrz świata** w jeździe sztucznej na lodzie.

Pozatem z wielu znanych narciarzy na wyróżnienie zasługuje zwycięzca olimpijski w St. Moritz w biegu na 50 klm. **Per Erik Hedlund.**

Arten.

Sensacyjna klęska Urugwaju.

Argentyna—Urugwaj 2:0.

Świat sportowy **Buenos Aires** w liczbie 50 tysięcy osób, oglądał przed kilku dniami, niejako drugie wydanie finału Olimpjady — walkę pomiędzy dwoma potentatami piłkarskimi świata: **Urugwajem i Argentyną.** Na Olimpjadzie zwyciężył Urugwaj 2:1, lecz **teraz zatriumfowała nad nim reprezentacja Argentyny, bijąc go pewnie w stos. 2:0.**

Ł. K. S. ZDOBYŁ MISTRZOSTWO ŁODZI W KOSZYKÓWCE.

Drużyna koszykówki **Łódzkiego Klubu Sportowego** pokonała we finale **o mistrzostwo Łodzi** fabryczną drużynę **„Poznańskiego“** w stos. 19:12, zdobywając tytuł mistrza na rok bieżący.

ZATWIERDZONE REKORDY NASZYCH LEKKOATLETEK.

Zarząd PZLA zatwierdził onegdaj trzy nowe rekordy polskich lekkoatletek, a mianowicie: **60 m. — Hulanicka 7,9 sek.; skok w dal z miejsca — Hulanicka 4.90 m. i sztafeta 4×75 m. — „Grażyna“ 39.4 sek.**

B. K. P. i T. K. S.

mistrzami pływackimi Bydgoszczy.

W Bydgoszczy odbyły się w pływalni wojskowej **zawody pływackie o mistrzostwo Pomorza** przy udziale kilkudziesięciu zawodników i zawodniczek z siedmiu klubów. **Wyniki** 100 mtr. stylem dowol. 1) Krzeszyński — 1:42,8, 400 mtr. st. dow. 1) Urbański (B. K. P.) 7:32,2 1.500 mtr. 1) Urbański (B. K. P.) 30.50, 200 mtr. stylem kl. 1) Tempski (T. K. S.) 3:39,4. 100 mtr. na wznak 1) Byczyński („Sokół“) 1:56. Sztafeta 5×50 mtr. Pierwsza drużyna Bydgoskiego Klubu pływackiego w czasie 3:42,21. Ponieważ drużyna ta została zdyskwalifikowana przyznano pierwsze miejsce „Toruńskiemu Klubowi Sportowemu“, który przybył do mety w czasie 3:53,6. Sztafeta 4×200 mtr. Pierwsza drużyna Bydgoskiego Klubu Pływackiego w czasie 14:41,4.

Wyniki pań: 50 mtr. st. dow. 1) Lisińska (T. K. S.) 50,2, 100 mtr. styl dow. 1) Wójcikówna (B. K. P.) 2:3.4, 400 mtr. 1) Wójcikówna 9:5,2, 1500 mtr. 1) Misińska (T. K. S.) 37:13,8, 200 mtr. st. kl. 1) Hamulska (B. K. K.) 4.30,8, 100 mtr. na wznak 1) Lisińska (T. K. S.) 2:27,4. Sztafeta 4×50, 1) Drużyna Toruńskiego Klubu Sportowego w czasie 3:53,4.

W ogólnej punktacji konkurencyjnej panów zwyciężył **Bydgoski Klub Pływacki — 151 pkt.,** a w konkurencji pań — **Toruński Klub Sportowy 142 pkt.**

—o—

Sport zagranicą.

„PROFESJONALISTKA“ MARTA NORELIUS USTANAWIA NOWE REKORDY.

Słynna mistrzyni pływackiej olimpjady, **Marta Norelius,** jak wiadomo, zdyskwalifikowawana niedawno przez związek amerykański, wystąpiła na widownię sportową, jako pływaczka **zawodowa;** podczas zawodów w Nowym Jorku **pobiła szereg rekordów w pływaniu stylem** dowolnym. — **200 m. — 2 min. 46.6 sek. 400 m. — 5 min. 51.8 sek. i 500 yardów — 6 minut 40 sek**

REKORD ZWYCIĘSTW.

Herbert Heinrich, znany lipski mistrz w pływaniu stylem dowolnym, obchodzi niedawno rzadki **jubileusz 500-go zwycięstwa.** Lista jego sukcesów obejmuje 242 zwycięstwa indywidualne, 258 w zespołach, w tem dwa mistrzostwa Europy, 11mistrzostw Niemiec, jedno węgierskie i jedno holenderskie. Heinrich, który już w roku 1912 odniósł pierwsze zwycięstwo podczas zawodów pływackich dla chłopców, liczy obecnie lat 30 i należy do elity pływaków Niemiec, posiadając wszystkie rekordy krajowe na dystansach od 200—500 metrów.

—o—

Podczas ostatnich **mistrzostw lekkoatletycznych pań Czechosłowacji** padły trzy rekordy krajowe:

100 m. — Smola (Mor. Slavia) **13 sek.**
Rzut oszczepem — Pesek (Slavia) **29.41 m.**
Sztafeta 4 100 m. — Chrudim 55.5 sek.

Ponadto rekordowy rzut dyskiem oburącz wykonała poza konkursem, **Vodicka** (Smichov) **58.44 m.**

W klasyfikacji ogólnej zwyciężyła drużyna „Slavii“ z Pragi.

Pierwsza tennisistka świata, **Helena Wills,** po zdobyciu mistrzostwa Wimbledonu, wraca obecnie do ojczyzny, by bronić tytułu mistrzyni Ameryki.

Bokserskie mistrzostwa Europy odbędą się w **Budapeszcie** 28 maja 1930 **roku.**

Mistrzostwo piłkarskie Rumunji zdobył bukareszteński klub „Venus“, zwyciężając „Romanię“ z Koloszwaru w stosunku 3:2. Jest to pierwszy wypadek zdobycia mistrzostwa przez klub starej Rumunji, gdyż dotychczas tytuły mistrzów dzierżyły drużyny z prowincyj, przyłączonych po wojnie, a więc drużyny węgierskie.

Mistrz olimpijski, długodystansowiec finlandzki **Loukuola** został pokonany przez Szweda, **Peterssona,** w biegu na **3 kilometry** w czasie **8:44.8 sek.**

—o—

Madonna di Lampedusa.

Do najcudniejszych zakątków ziemi należy niewątpliwie „Jasny Brzeg“, już w samej swej nazwie zawierający pojęcie czegoś uroczego, przepojonego blaskiem słońca i owianego zapachem kwiatów. Istotnie, zdawać by się mogło, że przyroda skupiła na tym błogosławionym skrawku świata wszystkie swoje dary i całe swoje piękno, aby stworzyć czarujący krajobraz, którego tło stanowią od północy zielone i sine w oddali stoki Alp Liguryjskich, a od południa bezmierne szafirowe morze.

Znane są liczne nadbrzeżne miejscowości klimatyczne na francuskiej i włoskiej Riwierze, odwiedzane corocznie przez setki tysięcy podróżników z całego świata. Mniej znane natomiast są oddalone nieco od morza doliny i wąwozy alpejskie, zdumiewające pięknością krojobrazu i porywające malowniczą swą dzikością. Do nich należy dolina rzeki Argentiny, od miejscowości Castellaro. aż po Lampeduzę, słynącą z powodu znajdującego się tam cudownego obrazu Matki Boskiej.

Z doliny Argentiny wznosi się szeroką i jasną wstęgą droga, prowadząca w głąb gór, im wyżej i dalej, gubiąca się wśród krzewów pinji i kasztanów. W oddali na tle grzbietów górskich bieleje samotny i jakby oderwany od ogólnego krajobrazu kościół cudownej Madonny; zamieszczony na skalnym upłazie, jakby na olbrzymiej konsoli, czyni on wrażenie czegoś napoły niematerjalnego, a raczej uduchowionego. Gdy po mozolnem wspinaniu się w górę zbliżamy się do kościoła, ścieżka biegnąca nad samą przepaścią, rozszerza się w pobliżu gontyny, tworząc prześliczną aleję, z jednej strony zamkniętą szeregiem smukłych, ciemnych cyprysów, z drugiej niskim murem i dwoma sędziwymi dębami, o pniach olbrzymich, szerokich i rozłożystych, potężnych konarach. Stoją one tu od wieków na straży samotnego kościółka. To Lampedusa.

Całość robi poważne, niemal smutne wrażenie. Mury kościółka porysowane szczelinami. poszarzałe, wymownie świadczą o swej starości; zaś żałobne kolumny cyprysów, poważne dęby, cisza i powaga miejsca świętego wytwarzają nastrój podniosłej melancholji. Jest to jak gdyby przedsionek domu Madonny. Stworzony ręką natury, gdzie unosi się duch modlitwy, gdzie wyczuwa się echo tylu westchnień. boleść tylu serc ludzkich. które się tutaj rozpływały we łzach pokory i skruchy.

Wnętrze kościółka jest bardzo skromne; mrok tu panuje; tylko w głębi lśni biały ze złoceniami ołtarz, a w górze obwieszony wotami i kwieciem czernieje niewielki obraz. Jest to Madonna z Dzieciątkiem Jezus na ręku. Rysów twarzy, nawet z bliska, rozróżnić nie można; jedynie kontur głów odcina się od poczerniałego złota tła i przebłyskują białka ócz. które zdają się na wszystkich spoglądać.

W górze ponad obrazem. niemal pod samem sklepieniem. widzimy dwa wielkie freski. Z jednej strony, na wzburzonem morzu drobna łódka. a w niej postać ludzka trzymająca w podniesionych ramionach obraz Madonny którym ucisza spienione, rozszalałe fale. Z drugiej strony dwaj biskupi w szatach pontyfikalnych. otoczeni licznem duchowieństwem, koronują obraz Bogarodzicy. Obrazy te są ilustracją legendy, przywiązanej do obrazu Madonny di Lampedusa.

Na przełomie XVI i XVII wieku żył w Castellaro marynarz Andrea Anfosso. W owym czasie krążyły po morzu Śródziemnem w znacznej liczbie okręty muzułmańskich korsarzy. którzy urządzali rabunkowe wyprawy na wybrzeża chrześcijańskie i niszczyli handel państw zachodnich. Celem wytępienia korsarstwa organizowano floty przeciwko rabusiom. a dowódcą jednego statku włoskiego był Anfosso z Castellaro. W pościgu za piratami zapuścił się daleko na południe; ale w bitwie morskiej piraci zatopili jego statek, on sam zaś dostał się do niewoli i został osadzony w pobliżu Sycylji. na małej wysepce, noszącej miano Lampedusy.

Po pewnym czasie zdołał Anfosso ujść z niewoli korsarzy. Omyliwszy czujność siepaczy, zbudował sobie prymitywną tratwę, zabrał z małej kapliczki, znajdującej się na wysepce, obraz Madonny i korzystając z południowego wiatru. puścił się na morze, by powrócić do ojczyzny swojej. mając jedyny kompas i żagiel — ów zabrany obraz Matki Bożej. Wśród burzy, jaka go zaskoczyła w czasie tej niebezpiecznej podróży, dzierżył, jak opowiada legenda. obraz ten oburącz nad wzburzonemi falami, a Madonna okazała się dlań łaskawą. uciszyła bałwany i pozwoliła mu szczęśliwie dopłynąć do rodzinnych brzegów Riwiery. — Z wdzięczności za okazaną mu łaskę wzniósł Anfosso małą kapliczkę w Castellaro i umieścił w niej przywieziony obraz Madonny.

Madonna jednak zdawała się być niezadowoloną z wybranego dla Niej miejsca. Legenda opowiada. że każdej nocy obraz znikał w niewytłumaczony sposób z kapliczki. a każdego ranka znajdowano go na niedostępnym prawie cyplu skalnym, wysoko wzniesionym nad doliną.

Gdy się to przez pewien czas stale powtarzało, zrozumieli mieszkańcy. że wolą Madonny było. zamieszkać na skalnym cyplu w samotności i oddali od siedzib ludzkich. Postanowili wolę Jej spełnić. Z gorącą wiarą i zapałem, który cuda działa, wzięto się do pracy. Z mozolnym trudem wykuto drogę w twardej skale i wyniesiono materjał budowlany na grzbietach zwierząt jucznych i na własnych barkach. Na skalnym wyskoku stanął wreszcie w r. 1610 ów kościół, który do dzisiaj panuje z wyniosłego swego miejsca nad całą doliną. A w nim zamieszkała na stałe cudowna „Madonna z Lampedusy“.

Legenda o obrazie obiegła kraj cały, a ze wszystkich stron ściągały się tłumy pielgrzymów, niosących swe serca wierzące i skromne swe dary w ofierze. Wreszcie i oficjalne sfery zainteresowały się obrazem; dokonano koronacji Madonny i udzielono pobożnym pątnikom odpustu. Mimo to wszystko wyniosły kościółek pozostał skromny i cichy, samotny i daleki od ludzkich osiedli. Historja kościoła. spisana w języku łacińskim, znajduje się w jego archiwum. Legendą zajęła się włoska poezja ludowa i przechowała ją w licznych rękopisach. Ale mimo sławy cudowności kościółek Lampedusy dzisiaj opuszczony i ku starości pochylony. — Mieszka przy nim tylko jeden ksiądz staruszek. który służbie Madonny poświęcił swe życie. Spędza on życie pustelnicze, w tem górskiem odludziu, mając tylko wiernego psa za towarzysza.

Tylko w święta Marji roi się droga. wiodąca do Lampedusy. Mieszkańcy z Castellaro i z dalszych okolic spieszą do kościoła. niosąc wieńce i naręcza kwiatów. Dziewczęta ozdabiają kościół. a ołtarz Madonny, owity wonnem kwieciem promienieje świeżością i odnawia się wśród zieleni. Wówczas i ciemna twarz Madonny di Lampedusa, o wszystko widzących oczach. zdaje się promienieć i uśmiechać, błogosławiąc wiernemu sobie ludowi.

Sanremo, 30 maja 1929.

Marja M.

Co słychać w Krakowie?

Prezydent Rzplitej gościem Małopolski.

W Tarnowie, Pilźnie i Rzeszowie. — Ludność entuzjastycznie wita Głowę Państwa.

Przejazd Prezydenta Rzplitej z Zakliczyna **do Dębicy** odbywał się wśród entuzjazmu zgromadzonych wzdłuż dróg, tłumów ludności wiejskiej, która gromadząc się przy bramach triumfalnych witały owacyjnie Dostojnego Gościa. **Przy wjeździe do Tarnowa** dwa szwadrony 5 p. strzelców konnych otoczyły auto Prezydenta, odprowadzając Go do krańców miasta. Wszystkie domy były bogato udekorowane. Przy bramie triumfalnej powitał Głowę Państwa burmistrz miasta starosta miejscowy oraz **w imieniu duchowieństwa ks. biskup Wałęga.** Przeszedłszy przed frontem ustawionych oddziałów, Prezydent wsiadł do auta i wśród świstu syren fabrycznych i okrzyków tłumów, przy dźwiękach hymnu narodowego odjechał w kierunku Pilzna.

Na granicy powiatu pilzneńskiego powitał Prezydenta starosta. **Przejazd przez Pilzno** odbywał się równie owacyjnie, jak i przez Tarnów. **Przed Dębicą** powitał Prezydenta poseł tego okręgu Dobrzański. Gdy orszak Prezydenta zbliżył się ku Dębicy, szwadron 20 p. uł. otoczył auto. Przy bramie triumfalnej nastąpiło powitanie przez burmistrza, władze cywilne, wojskowe i urzędników towarzystwa rolniczego, duchowieństwo katolickie, gminę żydowską, związki, stowarzyszenia, oraz młodzież szkolną. Przy dźwiękach hymnu narodowego Pan Prezydent udał się do gimnazjum państwowego, gdzie go powitał ks. Kotfis. Prezydent wpisał się do księgi pamiątkowej, poczem udał się na uroczyste posiedzenie zarządu towarzystwa rolniczego do sali gimnazjum, gdzie referat o stosunkach rolniczych miejscowego powiatu wygłosił p. Borowski. Z gimnazjum Dostojny Gość udał się na zwiedzenie rzeźni miejskiej, urządzonej według najnowszych wymogów technicznych. Tutaj towarzyszył Panu Prezydentowi wiceprezes Banku Rolnego Anusz. Żegnany owacyjnie Prezydent udał się w dalszą **drogę przez Ropczyce, Sędziszów do Rzeszowa.**

Wieczorem wyjechali na granice powiatu rzeszowskiego (do wsi Dąbrowa) p. wojewoda lwowski Gołuchowski, dowódca O. K. X. gen. Galica, naczelnik wydziału bezpieczeństwa lwowskiego województwa Rogowski, komendant wojewódzki PP. Grabowski, starosta rzeszoski Friedrich, szef sztabu O. K. X. mjr. Kuligowski, komendant powiatowy P. P. w Rzeszowie Michalewski i inni. W Dąbrowie wystawiono wspaniałą bramę triumfalną z napisem „Witaj Włodarzu na ziemi rzeszowskiej“. Do auta Prezydenta zbliżył się wojewoda Gołuchowski. Po powitaniu wojewoda krakowski Kwaśniewskij pożegnał P. Prezydenta, wojewoda Gołuchowski zaś zajął jego miejsce. Po drodze wzdłuż szosy ustawiły się tysiączne rzesze ludu wiejskiego. Dziewczęta zasypując auto p. Prezydenta polnem kwieciem. Orszak mija 3 bramy triumfalne ustawione w miejscowościach: **w Trzcianie, w Swilczy i Przybyszówce.** Około 9 wieczorem zbliża się orszak Prezydenta ku miastu, gdzie obok wieży farnej wzniesiono bramę triumfalną. Prezydent na 100 metrów przed bramą opuszcza auto i w otoczeniu wojewody Gołuchowskiego, generałów Galicy i Wieczorkiewicza oraz swej świty przechodzi przed frontem kompanji honorowej 17 pp. i „Strzelca“. Przy bramie triumfalnej oczekują przybycia Prezydenta: starosta dr. Friedrich, burmistrz miasta dr. Krogulski, delegacja duchowieństwa, gminy izraelickiej, korpusu oficerskiego, reprezentanci władz i urzędów państwowych, stowarzyszeń i organizacyj. Prezydenta powitał starosta Friedrich, a następnie burmistrz dr. Krogulski, wygłosiwszy krótkie przemówienie powitalne wręczył Prezydentowi klucze do bram miasta. Następnie przemówił ks. proboszcz prałat Tokarski, który w imieniu duchowieństwa powitał p. Prezydenta na rzeszowskiej ziemi. Wkońcu 6-letnia Szaluta Friedrichówna wręczyła Prezydentowi bukiet z białych i czerwonych róż.

Prezydent wzruszony hołdem dziewczynki ucałował ją w czoło, poczem wśród niemilknących okrzyków „niech żyje“ wsiadł do auta i wyjechał do Zalesia. W **Zalesiu** u państwa Gumińskich odbył się obiad, wydany na cześć P. Prezydenta Rzplitej.

———OO———

Raut na Zamku Królewskim na Wawelu.

Dnia 24 lipca br. o godz. 21.30 w zamku królewskim na Wawelu odbędzie się raut wydany przez Prezydenta Rzezypospolitej i panią Ignacową Mościcką. Obowiązują stroje wieczorowe z orderami.

Raut z okazji zakończenia zjazdu delegatów Polonji amerykańskiej.

W niedzielę przyjeżdża z Poznania wycieczko Polonji amerykańskiej. Z okazji tego przyjazdu Prezydent miasta Krakowa wydaje w niedzielę 21 b. m. o godz. 21 w salonach Ratusza krakowskiego wielki raut, wieńczący zakończenie wycieczek delegatów Polaków z zagranicy,

Drugi dom dla tramwajarzy.

Zarząd Funduszu Emerytalnego Miejskiej Kolei Elektrycznej postanowił wznieść drugi dom z Funduszu Emerytalnego, dla celów mieszkalnych służby tramwajowej. Gmach ten, który buduje firma inż. Ronki i Ska przy Alei Skrzyneckiego, 4-ro piętrowy, doprowadzony już do 2 piętra ma być w maju przyszłego roku oddany do użytku. Celowość tej budowy i wybór miejsca można podkreślić z uznaniem. bo przy tej ulicy mieścić się będzie remiza tramwajowa.

Wpisy na wydział rolniczy U. J.

Podania o przyjęcie na I. rok Wydziału Rolniczego U. J. należy składać w kancelarji Dziekanatu do dnia 15. września b. r.

Do podania dołączyć należy: 1. metrykę chrztu lub urodzenia, 2. świadectwo dojrzałości szkoły średniej, 3. ewentualnie dokument, stwierdzający stosunek do służby wojskowej, 4. w razie, jeżeli kandydat zaczyna studja nie bezpośrednio po uzyskaniu świadectwa dojrzałości. także dowody na to, co robił w tym czasie, 5. w razie, jeżeli przybywa z innej szkoły akademickiej — świadectwo odejścia, 6. ewentualnie świadectwo z odbytej praktyki. Do wpisu należy zgłosić się osobiście przed 1-szym października. Wykłady rozpoczynają się 1-go października.

Podania o przyjęcie na Dwuletni **Kurs Ogrodnictwa** i Jednoroczny Wyższy Kurs Naukowy Spółdzielczy należy składać w dyrekcjach Kursów, Aleja Mickiewicza 21, do dnia 15-go września b. r. Słuchacze Kursu dzielą się na zwyczajnych i nadzwyczajnych.

Do zapisu w charakterze słuchaczy zwyczajnych jest wymaganem: posiadanie świadectwa dojrzałości szkoły średniej, seminarjum nauczycielskiego lub szkoły zawodowej, ew. świadectwo ukończenia szkoły zawodowej, — równorzędnej z 8 klasami gimnazjalnemi. Słuchacze Kursu mogą być równocześnie słuchaczami innych Wydziałów i szkół akademickich w Krakowie z wyłączeniem Wydziału Rolniczego U. J. Słuchaczami nadzwyczajnymi mogą być ci, co ukończyli conajmniej 6 klas gimnazjalnych, licealnych lub szkołę zawodową (równorzędną z 6 klasą gimnazjum), albo praktyczni spółdzielcy za zezwoleniem Dyrekcji Kursu.

Słuchacze niezapisani równocześnie do którejkolwiek ze szkół akademickich, wpłacają wpisowe i czesne za wykłady i ćwiczenia. Słuchacze zapisani do którejkolwiek ze szkół akademickich, wpłacają tylko czesne za wykłady i ćwiczenia.

Rozkład jazdy „Lotu“

Linje lotnicze „Lot“ uruchomiają komunikację z większemi miastami Polski z następującym rozkładem jazdy: Odlot z Krakowa do Poznania o godz. 6.45. przylot do Poznania o godz. 10.30; odlot z Krakowa do Warszawy o godz. 6.45, przylot do Warszawy o 10.00: odlot z Poznania do Krakowa o godz. 16.15, przylot do Krakowa o 19.20; odlot z Warszawy do Krakowa o godz. 16.15, przylot do Krakowa o 19.20.

Rozkład lotów jest dostosowany do potrzeb mieszkańców poszczególnych miast, dając wszędzie bezpośrednie połączenia i możność załatwienia interesów w stolicy w ciągu jednego dnia, przyczem można wylecieć w godzinach porannych, a powrócić wieczorem.

———o———

GDY CZERWONY KUR SZALEJE
z powodu nieostrożności ludzkiej.

Dnia 17 bm. wybuchł pożar w stodole Jana Hrubka w Krzeszowicach, który zniszczył doszczętnie stodołę wraz z przyległą stajnią. szopami i znajdującemi się tam narzędziami rolniczemi, sianem i słomą, wyrządzając szkodę na 5.520 zł. Od ognia zajął się następnie dom mieszkalny Józefa Onaka w Skrzyszowie, który również spłonął doszczętnie wraz ze stajnią i narzędziami rolniczemi. Szkoda wynosi 12.590 złotych. Następnie zapaliła się stodoła Jana Bednarza w Skrzyszowie i spaliła się zupełnie wraz z narzędziami gospodarczemi, przyczem szkoda wynosi 5.800 zł. Spalone budynki były ubezpieczone w PZUW. Ofiar w ludziach nie było. Pożar, jak wykazały dochodzenia, powstał prawdopodobnie wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

———o———

Szkody, jakie wyrządził szpon mrozu w naszym drzewostanie.

Katastrofalny pogrom na plantach.

Niejednego przechodnia uderzył w oczy smutny obraz wycinania bezcennych dla miasta objektów przyrody: drzew. Drzewa te padły ofiarą ostrych szponów mrozu. Leży taki ścięty smutny olbrzym, martwy, bo ani płakać życiodajnym sokiem nie może, ani poważnie szumieć chłodem ku radości każdego mieszkańca.

Drzewostan plant i parków krakowskich, przedstawia istny pogrom, **kilkaset drzew grubych i przeszło tysiąc młodych,** zasadzonych przeważnie przy ulicach, **uległo zupełnemu wymarciu.** Wśród klonów, jesionów, lip, wiązów, **najbardziej ucierpiały kasztany,** jako drzewa kruche, łamliwe, nietrwałe i wszystkie egzoty z natury swojej bardzo wrażliwe na zmiany atmosferyczne. Krzewy ozdobne jakkolwiek równieżu legły częściowemu zmrożeniu, dały się w przeważającej liczbie odratować przez przycięcie ich, aż do miejsca zdrowego, a z części zamarzniętych wyrosły latorośle zdrowe i silne.

Nie można niestety zastosować samych środków ratowniczych w stosunku do drzew. Wiele z nich pękniętych w skutek mrozów uratowano, przez odpowiednie ujęcie żelaznemi klamrami — jeszcze w czasie wiosennym. Inne zaś, które uległy nie zupełnemu zmrożeniu, przycięte zostały — poddane obserwacji; nie jest jednakże wykluczonem — a nawet prawdopodobnie wszystkie te drzewa jakkolwiek wypuściły pędy zielone pod wpływem promieni słonecznych, jakkolwiek kwitły, albo i **wydadzą owoce kosztem rezerw z pozostałych resztek soków odżywczych — zamrą przy końcu lata lub jesieni.**

Pozostałe drzewa zamarznięte i suche wyglądające jak trupy wśród żywych, rażą swoim wyglądem — nie mając już racji bytu, a co najważniejsze grożą niebezpieczeństwem życia przechodniów tak licznym na naszych plantach parkach i cmentarzach.

Przeważnie były to drzewa schorzałe o pniu zmurszałym — jak naprzykład wszystkie stare kasztany — a pozostawione w ziemi ulegają szybkiemu rozkładowi i muszą być jaknajrychlej usunięte.

Zwolna komisja plantacyjna w dniu 6. VI. b. r. złożona z członków Zarządu miasta, z Zarządu ogrodów miejskich z współudziałem **Prof.** Uniw. Jagiell. Józefa Brzezińskiego, po zbadaniu stanu rzeczy, **wyznaczyła wycięcie wyżej wspomnianych kilkuset drzew, jako uschniętych — zamarłych bez ratunku.**

Podnoszące się głosy niektórych obywateli z skargą i żalem na wycinanie drzew, są z punktu widzenia sentymentu zrozumiałe, z drugiej strony jednak trudno — by uważać drzewa wyschnięte (szczególnie gdy mowa o kasztanach kilkudziesięcioletnich) zabytek naszych pamiątek narodowych, bo w takim razie w przyszłości nie byłoby wogóle zielonych drzew, które tak bardzo wszyscy kochamy i cenimy.

Na miejsce wyciętych kasztanów sadzi się drzewa innego gatunku, jak lipy, wiązy, jesiony i t. d., a to dla racjonalnej potrzeby płodozmianu, wymaganej w każdej kulturze.

Widok pięknych alej na tem nic nie traci, tylko przeciwnie wiele zyska na trwałości i możliwości ich długiego życia.

KOMORNE NAJMNIEJSZYCH MIESZKAŃ.

Z powodu ostatniej zwyżki komornego, wynoszącego za mieszkania jedno i dwuizbowe obecnie 73% komornego przedwojennego, odpadł obowiązek pokrywania przez lokatorów tych mieszkań świadczeń, jak: opłaty za czyszczenie kominów, za światło w sieni, na schodach i korytarzach, za wywóz śmieci, oraz dodatku na wynagrodzenie dozorcy domu. Zgodnie z artykułem 7-mym ustawy o ochronie lokatorów, wydatki na cele wymienione pokrywać mają wyłącznie właściciele nieruchomości. Obowiązkiem więc zainteresowanych lokatorów jest sprawdzić we własnym interesie wysokość obowiązującego obecnie komornego, które nie powinno przekraczać 73% czynszu przedwojennego.

———o———

Kraków, 29-go lipca 1929.

Sobota 20: Czesława, Hieronima.
Niedziela 21: Daniela, Praks.
Niedziela 21: wschód słońca o godz. 4.01, zachód o godz. 19.31.

———o———

NA PLACACH TARGOWYCH w dniu 19 lipca w Krakowie płacono: Mleko niezbierane 1 litr 30—35 gr., zbierane 20—25; śmietanka słodka 60—70 gr.; masło deserowe 1 kg. 6 do 6.40 zł., zwyczajne 5—5.20 zł.; Ser krowi 1.20 do 1.30 zł.; jaja świeże kopa 10.50—11 zł., sztuka 18—19 gr.; kura sztuka 4—8 zł.; kurczęta para 3—8 zł.; gęsi 8—10 zł.; czereśnie zagraniczne 1 kg. 3.60—4 zł., wiśnie krajowe 2—2.80 zł.; porzeczki 1.20—1.60 zł., maliny 1 kg. 2.60—3 zł.; poziomki leśne 1.20—1.40 zł., poziomki ogrodowe 2.40—2.60 zł.; agrest 1 litr 60—80 gr.; borówki 35—40 gr.; karp żywy 1 kg. 6—7 zł.; szczupak 6.50—7.50 zł.; Lin 5 zł.; świnki 6—7 zł.; brzany 7—8 zł., leszcze 6—7 zł.; ziemniaki nowe 1 kg. 20—25 gr.; buraki 25—30 gr.; marchew 25—30 gr.; Cebula 30—40 gr.; Kalafjory 0.60—1.20 zł.; pomidory 3.50—4 zł.; groszek cukrowy łuskany litr 1.80 do 2 zł.; ogórki sztuka 0.20—1 zł.

W WYPADKU AUTOMOBILOWYM 6 OSÓB RANNYCH. Dnia 17 b. m. nastąpiło zderzenie się autobusu z wozem Piotra Wójcika z Kołaczyc na gościńcu Brzostek—Jasło koło gminy Klecie. Wóz potrącony przez autobus kierowany przez szofera Henryka Wiktorczyka przewrócił się, przyczem 6 osób jadących wozem doznało poważniejszych uszkodzeń cielesnych.

———ooo———

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: Zamknięta z powodu remontu.
UCIECHA: „Anna Karenina“.
BAGATELA: „Szalona Hrabianka“.
SZTUKA: „Żona na wydaniu“.
NOWOŚCI: „Golgota uczciwej kobiety“.
WARSZAWA: „Błędne gwiazdy“.
CORSO: Czerwona tancerka.

Serce kawiarni.

(Obrazek ekspresjonistyczny).

Siedzę sobie w knajpce, przy swojem zwyczajnem, nudnem jak życie „sztukamięs“, wpatrzony w grube cienie , jakie się układają w szklance piwa, i może myślicie, że się cieszę?

Gdzietam! Ani się nie cieszę, ani entuzjazmuję, tylko smutek blademi soplami krzepnie gdzieś w okolicy rozgrzanej kamizelki, gdzie tłucze się głupie, człowiecze serce. Galopują mi nad uchem „wienerwalze“ — patrzę, cicho jak rozdziera stężały spokój ostry bzyk smyczka, podziwiam jak z fletu wydmuchuje jakiś pucołowaty obywatel żywe srebro melodji i jak kłamie łkaniem klawiszy fortepjan. Na Boga, panowie chcę się zerwać i krzyczeć, nie widzicież? Ten co szlocha na skrzypcach, to tylko wątły wieniec piszczeli, ten co uderza w pierś fortepjanu, to trup z uśmiechem krańcowej pogardy do życia, wiolonczelista, to spłoszona śmierć.

Jednak niktby mię nie usłuchał. Drży w powietrzu tętno jakiegoś szlagieru i znów oślepia salę błysk wesołości, płynącej z modnych nut piosenki. Przy wąskich stolikach siedzą mężczyźni z kobietami. Tu i ówdzie wystrzela na środek sali nerwowy śmiech szelmosko rozbawionej dziewczyny. Knajpka zaczyna się podniecać — atmosfera robi się jasna od żaru. Kelnerzy otwierają okna. Spragnione piersi chłoną rzeźwe kiście świeżego powietrza. Przez słup światła, jakie rzucają rozwarte drzwi, wchodzi malutka, może dziesięcioletnia dziewczynka. Na lekko rysujących się ramionach trzyma pęk goździków. Wchodzi pomiędzy rozigrane pary i za 50 groszy ofiarowuje serca cichych kwiatów. Pociągnie ją ten lub ów, za złoty i jak mysi ogonek warkoczyk, pogładzi pijacka ręka po przybladłych policzkach, spojrzy jej jakaś kobieta w kwitnący aksamit fiołków w oczach i może z żalem zobaczy swoją żywą fotografję z przed 11 lat. Chodzi malutka, ale jakoś nie może rozsprzedać kwiatów.

Krąży i koło mnie. Oczy jeszcze czyste i niewinne falują już zalotnie, sypną od czasu do czasu brylantem, budzącej się przedwczesnej dojrzałości. Szperam w kieszeniach, ale nie wiele mogę wygrzebać. Zostawia mi cały pęk: kiedyindziej pan zapłaci. powiada.

Grubo już jest po północy, trzeba mi iść, bo mię jeszcze czeka praca.

Rozmyślam, co wyrośnie z takiego dziewczątka. Czy nie stanie się kiedyś chorem sercem kawiarni?

Z refleksji zbudził mię dopiero ryk Walantego, poczciwego cerbera kamienicy, w której mieszkam:

— Cóż u pierona, myślisz pon. że dzwonek to ygnaturka. jak pon mosz tak fachowe kwalifikacje to rypaj pon na kościelnego.

Co, tylko trzydzieści groszów? I to takie łazi po nocach, golarz zatracony!

Uspokajam go: alež nie irytujcie sie niepotrzebnie Walanty, zaraz wam dokumentnie wszystko wyłożę. I opowiedziałem wszystko.

I tak to dowiedziałem się, że jego jedną jedyną córkę pożarło mordercze serce kawiarni.

m. cz.

Życie gospodarczo-społeczne.

Gospodarcze niebezpieczeństwa ukryte w projekcie Harrimana.

Błędne nadzieje o inwestycjach na 100 miljonów dolarów. — Upośledzenie firm polskich przy dostawach elektryfikacyjnych. — Wielkie prawdopodobieństwo udzielenia dostaw przemysłowi niemieckiemu. — Lichwa elektryczna Harrimana. — Niezrozumiałe postępowanie ministerstwa robót publicznych.

Sprawa koncesji elektryfikacyjnej Harrimana wywołała w całym kraju tak wielkie zainteresowanie i druzgocącą wprost krytykę, że ma się wrażenie, jakoby w tej zgodnej opinji **odezwał się instynkt samozachowawczy społeczeństwa broniącego się przed nowym zamachem** na niezależność gospodarczo-polityczną.

Jednym z motywów, którym kierują się nieliczni zresztą zwolennicy udzielenia Harrimanowi koncesji, a między innymi niestety i sfery miarodajne, jest fakt, że w następstwie koncesji mają wpłynąć poważne kapitały do kraju, gdyż Harriman ma inwestować u nas za 100 miljonów dolarów.

Jest to tylko złudzenie, gdyż projekt koncesji **nie nakłada na Harrimana obowiązku inwestowania tak wielkich sum,** a powiada, że wartość inwestycyj **nie może przekraczać sumy 100 miljonów dolarów, w czem w pierwszem pięcioleciu 15 miljonów, a w drugiem 10 miljonów dolarów.**

Nie znaczy to jednak, jak podkreślają ze sfer fachowych, aby Harriman musiał przeprowadzić inwestycje w tej wartości.

Ścisła analiza postanowień projektu, dokonana przez sfery fachowe, wraz z oceną możliwości z niego wynikających, **pozwala ustalić prawdopodobne inwestycje harrimanowskie na sumę najwyżej 15 miljonów dolarów,** a nie 100 miljonów dolarów, któremi błysnął przed oczyma entuzjastów koncesji.

Ponadto jest rzeczą więcej niż wątpliwą, jak słusznie podniosła w swym memorjale Izba przemysłowo-handlowa w Sosnowcu, aby **inwestowane u nas przy tej akcji miljony dolarów** mogły przyczynić się w sposób wydatny do rozwoju produkcji przemysłowej. Postanowienia bowiem projektu **nie bronią produkcji polskiej w sposób dostateczny, gdyż Harriman przy urządzaniu swych zakładów byłby według projektu obowiązany dawać pierwszeństwo wyrobom polskim, tylko przy równych warunkach.**

Trudno zaś oczekiwać, aby nasze firmy przemysłowe mogły skutecznie konkurować z oferentami zagranicznymi, zasobnymi w kapitały. To też **najprawdopodobniej dostawcami elektrowni harrimanowskich byłyby nie firmy polskie, lecz zagraniczne, a w szczególności niemieckie i amerykańskie.**

Już dziś mówi się o tem, że Harriman będzie zaopatrywał się w **A. E. G.**, które **wykona mu plany,** co jest b. prawdopodobne, gdyż Harriman nie posiadając własnej organizacji technicznej posługuje się **niemiecką „Gesellschaft für Elektrische Unternehmungen Berlin“,** będącą ekspozyturą A. E. G. W ten sposób dobrzeby nas ostrzyżono.

Oprócz tych zasadniczych momentów nasuwają duże wątpliwości warunki uprawnienia. Zwolennicy projektu wysuwają jako jedną z głównych jego zalet to, że projektowane uprawnienia w niczem się nie różnią od normalnych uprawnień, jakie ministerstwo robót publicznych wydaje na budowę i eksploatację elektrowni. Twierdzenie to jest zupełnie nieścisłe, gdyż jedynie zewnętrzna forma projektowanego uprawnienia, jego podział na poszczególne punkty i artykuły, odpowiada normalnemu wzorowi uprawnień ministerstwa robót publicznych, gdy tymczasem sama treść poszczególnych artykułów **odbiega w wielu i to najważniejszych punktach daleko od treści dotychczas nadawanych uprawnień.**

Tak więc przedewszystkiem czas trwania normalnych uprawnień wynosi **najwyżej 40 do 45 lat,** przyczem państwo zastrzega sobie prawo przedterminowego wykupu **po najdalej 20 do 25 latach.** Uprawniony zobowiązany jest przez cały czas trwania uprawnienia amortyzować swe urządzenia, o ile nie idzie o urządzenia wodne, **o jednę ośmnastą ich wartości rocznie.**

Tymczasem uprawnienie Harrimana trwać ma **aż 60 lat** z prawem przedterminowego wykupu dopiero **po 35 latach, a roczna amortyzacja wynosić ma tylko jednę trzydziestą.**

Niesłychane są dalej postanowienia projektu w sprawie cen prądu, które śrubują w niebywały sposób cenę prądu w porównaniu z ceną pobieraną dotychczas przez pracujące elektrownie. **Podziwiać trzeba naprawdę bezczelność Harrimana,** który nie zadaje sobie nawet trudu, aby ukryć swe zdzierstwa elektryczne, wyzyskując z bezwzględnością właściwą kapitałowi nasze ciężkie położenie.

Jak z tego pobieżnego szkicu widać, koncesja harrimanowska przedstawia dla nas tak minimalne korzyści pod względem gospodarczym, że nie wyrównuje zupełnie wielkich strat, na jakie byłby narażony kraj na wypadek jej udzielenia.

Przedewszystkiem jednak udzielenie koncesji oznaczałoby **zaprzedanie naszych warsztatów produkcyjnych w niewolę amerykańsko-niemiecką.**

Co jest jednak w tem wszystkiem najbardziej zastraszające, to zachowanie się rządu. Uderza przedewszystkiem **dziwna tajemniczość,** jaką otoczono do ostatniej chwili prowadzone zresztą od dłuższego czasu rokowania z Harrimanem w sprawie tej koncesji, tak, że opinja publiczna i sfery fachowe nie miały zupełnie sposobności do wypowiedzenia się.

Niezrozumiałym wydaje się **również fakt,** że przed sfinalizowaniem rokowań **nie zasięgnięto opinji Rady Elektrycznej,** która przedewszystkiem powinna tu była zająć stanowisko.

Nie jesteśmy zresztą jedyni, którzy nie tają swego zdziwienia wobec postępowania rządu. Tak np. memorjał jednej z Izb przemysłowo-handlowych na rozprawie harrimanowskiej zwraca uwagę na **niezrozumiały pospiech, jaki zastosowano w sprawie koncesji harrimanowskiej.** Warunki szczegółowe udzielić się mających Harrimanowi uprawnień opublikowano **niemal w ostatniej chwili przed rozpoczęciem dochodzeń.**

Wszystko to robi mimowoli wrażenie, że sprawa udzielenia koncesji Harrimanowi **jest prowadzoną w sposób dla niego korzystny,** tem więcej, że **ministerstwo robót publicznych zachowuje dotychczas głębokie milczenie w całej tej sprawie,** jakby nic nie wiedziało o niechęci, z jaką społeczeństwo odniosło się do projektu harrimanowskiego. **(m).**

433 miljonów zł. deficytu w bilansie handlowym

ZA PIERWSZE PÓŁROCZE B. R.

Według tymczasowych obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego bierne saldo bilansu handlowego **w czerwcu wyniosło 33.835 tysięcy złotych.** W miesiącu maju b. r. deficyt wyniósł **45.380 tysięcy złotych.**

Ogółem przywieziono w czerwcu **487.105 tonn** towarów, wartości **271.746** tysięcy złotych, wywieziono zaś **1,791.668** tonn wartości **237.893 tys. złotych.**

Bierne saldo bilansu handlowego Polski za pierwsze półrocze b. r. wynosi **433.474** tysiące **złotych.**

Rękodzielnicy niezadowoleni z wyborów do Izby Rzemieśl.

Ze sfer mieszczańskich informują nas:

Wadliwe przeprowadzenie wyborów do izby rzemieślniczej w Krakowie spowodowało, że do urzędu wojewódzkiego napływają wciąż delegacje rzemieślników z prowincji, rozgoryczonych jednostronnem załatwieniem tej sprawy. Zamiast bowiem faktycznych wyborów — uskarżają się rzemieślnicy — mianowano radcami Izby tylko sympatyków jednego kierunku partyjnego, t. j. sanacji.

W rezultacie są powiaty o bardzo poważnej liczbie rzemieślników, jak np. bocheński, mielecki, dąbrowski, brzeski i inne, które nie otrzymały ani jednego przedstawiciela w Izbie rzemieślniczej, ani nawet jednego choćby zastępcy.

W takiej właśnie sprawie interwenjowała wczoraj w województwie krakowskiem delegacja cechu rzemieślniczego z Bochni (okręg wyborczy 3-ci). Na okręg ten przypadało 5 mandatów, z których wszystkie otrzymali rzemieślnicy tarnowscy, w tej liczbie trzech żydów.

Z przydziałem mandatów działy się różne misterja, o których ogół rzemieślników nie był wcale poinformowany. Dokonywano zmian i przesunięć z obwodu na obwód tak, iż rzemieślnicy nie wiedzieli wogóle, kto ich reprezentuje i kogo mają wybierać.

Na środę przyszłego tygodnia zapowiedziane są w tej sprawie dalsze interwencje delegacyj rzemieślniczych w krakowskim urzędzie wojewódzkim, jak również ma być wniesiony szereg protestów.

—o—

Zakaz przywozu kasz.

Weszło w życie rozporządzenie Rady ministrów z dnia 24 czerwca r. b. mocą którego, przywóz kasz: jęczmiennej, jaglanej i innych z wyjątkiem kaszy gryczanej od obszaru celnego Rzeczypospolitej Polskiej **jest zabroniony do dn. 31 grudnia 1929 r. włącznie.**

Minister przemysłu i handlu w porozumieniu z ministrem skarbu, może zwolnić od powyższego zakazu pewne ilości kasz wyżej wymienionych. Z chwilą wejścia w życie niniejszego rozporządzenia traci moc obowiązujące rozporządzenie Rady ministrów z dnia 26 października 1928 r. w sprawie zakazu przywozu kaszy jęczmiennej.

—oo—

Na giełdzie akcyjnej spokój.

Na giełdzie akcyjnej **zwykła ospałość,** znajdująca swój wyraz w słabych obrotach. Poszukiwano tylko **Elektrowni,** która zyskała na kursie, natomiast słaba tendencja przy Zieleniewskim trwa. Z papierów procentowych interesowano się **dolarówką przy tendencji zwyżkowej,** pożyczka inwestycyjna bez transakcji, wymieniano tylko kurs 107.50 zł. w płaceniu, a 108 zł. w żądaniu.

Płacono: Bank Małopolski 27 zł; Zieleniewski 118 zł; **Elektrownia 70 zł; doalrówka 61.50 zł.**

Dolar gotówkowy w prywatnych obrotach 8.87¼—8.88¼ zł: czeki dolarowe 8.90—8.90¾ zł.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA

Belgja 123.94, 124.25, 123.63; Londyn 43.25¾, 43.36½, 4315; Paryż 34.94½, 35.03, 34.86: Praga 26.38½, 26.15, 26.32; Włochy 46.66, 46.78, 46.54; Marka niemiecka w obrotach nieoficjalnych 212.51.

GIEŁDA AKCYJNA W WARSZAWIE.

Bank Polski 164½, 165¼ — Bank Związku Spółek Zarobkowych 78½ — Siła i Światło 125½ — Lilpop 30½, 31¾ — Modrzejów 24½ — Ostrowiec 80 — Parowozy 25 — Starachowice 26¾.

Pożyczki: 4% premjowa inwestycyjna 107¼, 108½ — 5% dolarowa 61, 62½ — 5% konwersyjna 44½, 45 — 6% dolarowa 83 — 7% stabilizacyjna 91½, 92 — 10% kolejowa 102½ — 8% Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. 94.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Paryż 20.37, Londyn 25.22¾, Nowy Jork 5.26, Belgja 72.25, Włochy 27.19½, Hiszpanja 75.70, Holandja 208.70, Berlin 123.90, Wiedeń 73.22, Sztokholm 139.40, Oslo 138.57½, Kopenhaga 138.52½, Sofja 3.75½, Praga 15.38½, **Warszawa 58.30,** Budapeszt 90.63½, Białogród 9.12¾, Ateny 6.72½, Konstantynopol 2.51, Bukareszt 3.08½, Helsingfors 13.07½, Buenos Aires 218.02½

Radio.

Niedziela 21 lipca.

Kraków (312.8). G. 10.15 Transmisja nabożeństwa z Klasztoru OO. Franciszkanów w Panewnikach Ligocie (G. Śląsk); 11.45 Transmisja z Poznania. Komunikaty Powsz. Wystawy Kraj.; 11.56 Transmisja sygnału czasu, hejnału, komunikatu lotniczo-meteorologicznego; 12.10 Przerwa; 16 Pogadanka dla rolników: Inż. Nowak: „O zasiewie mieszanek pastewnych na ścierniskach“; 16.20 Odczyt p. t.: „O płodozmianie“ — p. inż. Homolacs; 16.40 Dr. Waśniewski: „Kronika rolnicza“; 17 Transmisja koncertu popołudniowego z Warszawy; 18.35 Odczyt p. t.: „Pieśń — to dusza narodu“ — por. Wiciński; 19 Rozmaitości; 19.10 „Kropla krwi serdecznej“ (humoreski) — Anatol Krakowiecki; 19.56 Sygnał czasu; 20 Transmisja hejnału, program na dzień następny, komunikaty; 20.30 Koncert wieczorny; 22 Transmisja komunikatów z Warszawy; 22.45 Transmisja muzyki tanecznej z dancingu „Oaza“.

Warszawa (1411.7). G. 10.15 Transmisja nabożeństwa z klasztoru OO. Franciszkanów w Panewnikach Ligocie; 11.45 Komunikaty Powsz. Wystawy Kraj. Transmisja z Poznania na wszystkie polskie stacje; 11.56 Sygnał czasu, hejnał, komunikat meteorologiczny; 15 Muzyka płyt gramofonowych; 15.56 Komunikaty przygodne; 16 „Nowy rok gospodarczy“ — inż. Chmielecki; 16.20 „Czego nas nauczyła ubiegła zima w ogrodnictwie“ — inż. Pietrzak; 16.40 „Nawożenie fosforowe“ — dyr. Leśniowski; 17 Koncert popularny. Orkiestra Filharmonji Warszawskiej pod dyr. Kazimierza Wiłkomirskiego, Mieczysław Miederbaum (skrz.), Ign. Rosenbaum (akomp.) i inni; 18.35 Transmisja z Wilna; 19 Rozmaitości; 19.25 „O polskim podróżniku przed sześciuset laty“ — dr. Smolarski; 19.56 Sygnał czasu; 20.30 Transmisja koncertu z Doliny Szwajcarskiej; 22 Komunikat meteorologiczny; 22.05 Komunikaty PAT.; 22.20 Komunikat policyjny, sportowy i nadprogram; 22.45 Transmisja muzyki tanecznej z dancingu „Oaza“.

Katowice (408.7). G. 10.15 Nabożeństwo z Klasztoru OO. Franciszkanów w Panewnikach w Ligocie Śląsk; 11.45 Transmisja z Poznania. Komunikaty Powsz. Wystawy Kraj.; 11.56 Sygnał czasu, hejnał, komunikat meteorologiczny; 12.20 Wykład II. z cyklu: „U Źródeł Myśli Chrześcijańskiej“ — św. Klemens, Ignacy Antjocheński i Polikarp“ — Jego Eks. Ks. Biskup Śląski Dr. Arkadjusz Lisiecki; 16 Transmisja z Warszawy; 16.20 Pogadanka z działu „Ogrodnik śląski“ — p. Włosik; 16.40 Odczyt z działu „Rolnictwo“: „Wyniki doświadczeń nawozowych Śląskiej Izby Rolniczej w r. 1928“ — Prof. Dr. Piekarski; 17 Transmisja z Warszawy; 18.35 Transmisja z Wilna; 19 Rozmaitości, oraz zapowiedź programu na dzień następny; 19.20 Koncert Strzeleckiej (śpiew); 19.56 Sygnał czasu; 20 Gawęda marynarska. „Z wędrówek po dalekich morzach“ — Dr. Budek; 20.30 Transmisja koncertu wieczornego z Krakowa; 22 Komunikat meteorologiczny i PAT. z Warszawy, oraz komunikat sportowy; 22.45 Transmisja muzyki tanecznej z Warszawy.

—o—

Wiadomości i telegramy z ostatniej chwili.

Pożegnanie katolików angielskich przez katolickie organizacje Warszawy.

Warszawa 19. 7. (Telef. wł.). Wczoraj w Katolickim Związku Polek odbyło się przyjęcie dla wycieczki katolików angielskich, która dziś rano wyjechała do Poznania. W pięknie udekorowanej sali zgromadzili się wszyscy uczestnicy wycieczki. Na przyjęcie przybyło licznie duchowieństwo z ks. nuncjuszem msgr. Marmaggim na czele, oraz liczni przedstawiciele katolickich organizacyj społecznych. Dziś rano na stacji żegnali odjeżdżających członkowie prezydjum Katolickiego Związku Polek i przedstawiciele pokrewnych organizacyj. Przez trzy dni wycieczka zabawi w Poznaniu dla zwiedzenia miasta i wystawy, następnie przez Berlin i Brukselę wraca do Anglji.

Kto wygrał na loterji?

W pierwszym dniu ciągnienia 3-ciej klasy 19-tej polskiej loterji klasowej po 400 zł. wygrały następujące numery: 7650 18332 24016 42413 44192 51152 60480 78502 104932 106061 108070 112807 126381 130346 134121 155470.

Po 300 zł. numery: 1695 6831 37529 39755 46398 54514 64370 67369 68039 73995 80013 80817 86146 91065 91952 94781 96581 109691 114818 120312 124866 129639 132675 142026 149353 150384 160530 181333.

W drugim dniu ciągnienia wygrały następujące:

Zł. 20.000 Nr 139864.
Zł. 2.000 Nr 114922.
Zł. 1.000 Nra: 113464 132522.
Zł. 500 Nra: 109611 113875 138272.
Zł. 400 Nra: 15967 35607 58170 69602 112715 150790 150200 165802 178358.
Zł. 300 Nra: 11550 20408 27337 40785 43049 57039 82639 98781 100125 120640 123928 125504 127182 129381 145820 149513 155335 160640 169680 175677.

Po zamknięciu kroniki.

A TO KRADNĄ. Dnia 18 b. m. rano dostali się nieznani narazie sprawcy do mieszkania Władysława Ruszkiewicza, radcy Dyrekcji poczt., zamieszkałego przy ul. Staszica L. 34, który obecnie przebywa poza Krakowem i skradli kasetę żelazną zawierającą 310 koron austr. w złocie, 3 książeczki kasowe na kwotę 8.000 złotych, 6 pierścionków, 2 obrączki złote, 6 łyżeczek srebrnych, 4 dolarówki, rewolwer belgijski, budzik szafkowy, oraz garderobę. Wartość skradzionych rzeczy wynosi ponad 2 tysiące złotych.

POSIEDZI AŻ Z SILBERMANA ZROBI SIĘ GOLDMAN. Organa śledcze Urz. Wydz. Śledcz. aresztowały Silbermana Mendla z Tyczyna pow. Rzeszów, znanego złodzieja kilkakrotnie karanego za kradzież. Przy aresztowanym znaleziono przyrządy do włamania.

OKRADLI AGENCJĘ POCZTOWĄ. W nocy włamali się nieznani sprawcy, zapomocą klucza lub wytrycha, do agencji pocztowej w Buczkowicach, skąd skradli żelazną kasetkę ze znaczkami pocztowemi, za kwotę 960 zł. 60 gr.

Z ZEMSTY MORDERCĄ SYNA. Dnia 17 bm. naczelnik gminy Bączalki, Józef Kmiecik, lat 37, żonaty, podczas kłótni ze swą kochanką Anną Szczepanik, zastrzelił z rewolweru jednym strzałem w głowę swego 4-letniego nieślubnego syna Karola, kochankę zaś ranił ciężko w prawe ramię i pobił ją kolbą rewolweru po głowie. Tło morderstwa: zemsta z powodu przegranego procesu o alimenta.

W KARUZELI ATRAKCYJ MIEJSKICH. Miasto zawsze obfituje w tragedje, pogrzeby, smutki, ale ma też w sobie czasem potężny wyskok humoru. Nie piszę to bynajmniej dla jakiegoś naigrawania się — ale p. Hasnera z Rabki, ciekawego wrażeń i uroków miasta, jacyś jemu oczywiście nieznani obywatele wciągnęli w grę w „blaszki“ i podczas tej operacji hazardowej ściągnęli mu 130 złotych z kieszeni.

KONIEC PIERWSZEJ I POCZĄTEK DRUGIEJ RUNDY LIGOWEJ.

W nadchodzącą niedzielę 21 b. m. rozegrany zostanie jeden z ostatnich meczów pierwszej rundy: Czarni—Warszawianka we Lwowie. Równocześnie rozpoczynają się rozgrywki drugiej rundy zawodami: Polonia—Warta w stolicy i Wisła—Ruch w Krakowie, na boisku Wisły. Początek o godz. 5.30 po południu.

Łączność wychodźtwa polskiego z macierzą

Deklaracja 1-go Zjazdu Polaków z zagranicy. — Ukonstytuowanie Rady Organizacyjnej i stałego biura zjazdów.

Na ostatniem plenarnem posiedzeniu Zjazdu Polaków z zagranicy uchwalono m. i. statut stałej instytucji pod nazwą **„Rada organizacyjna Polaków z zagranicy“** oraz dokonano wyboru członków tej Rady. Dyrektorem biura zjazdów wybrany został p. **Stefan Lenartowicz**, dotychczasowy sekretarz generalny komitetu organizacyjnego.

Zjazd zamknięto **odśpiewaniem „Roty“**. Uchwalona **deklaracja ogólna Zjazdu brzmi następująco:**

„Pierwszy Zjazd Polaków z Zagranicy, zebrany w Wolnej Polsce, po upływie dziesięciolecia jej niepodległości, chyląc głowę przed sztandarem Rzplitej, wyraża **hołd i gorącą wdzięczność wszystkim tym pokoleniom**, które od czasu Konfederacji Barskiej poprzez powstania aż do epopei legjonowej, obrony Lwowa, powstań śląskich i wojny 1920 roku **ani na chwilę nie pogodziły się z utratą niepodległości i nie zaprzestały** walki o wyzwolenie narodu.

Zjazd wyraża przekonanie, że **Traktat Wersalski**, zdobyty wysiłkiem i ofiarnością społeczeństwa, wywalczony przez miljony żołnierzy świata, wśród których od pierwszych strzałów czysty i świadomy udział brał żołnierz polski bez jakiegokolwiek przymusu państwowego, **jest podstawą, na której ma rozwinąć się zgodne współżycie narodów.**

Zjazd stwierdza, **że Polacy z zagranicy, połączeni nierozerwalnemi węzłami krwi, kultury i historji z Macierzą, stanowią jedną wielką rodzinę wszędzie, niezależnie od tego, gdzie los im przebywać każe.** Obowiązki jednak i wobec własnej Ojczyzny powinny się godzić **z lojalnością wobec państwa zamieszkania**, które ze swej strony ma obowiązek zagwarantować prawo do swobodnego rozwoju naszego polskiego życia kulturalnego.

Biorąc udział we wspólnym pochodzie cywilizacyjnym w atmosferze pokoju i zgody, okupionej czterema latami największej z wojen świata, Polacy z zagranicy, rozwijając swój dorobek pracy polskiej lub też broniąc swych praw narodowych i szczytnych haseł demokratyzmu, są jednocześnie **czynnikiem pokoju** świata powojennego“.

Prezydent Rzplitej wśród włościan małopolskich

ZWIEDZA OŚRODKI ROLNICZE W POWIATACH RZESZOWSKIM, ŁAŃCUCKIM I PRZEWORSKIM.

Łańcut 19. 7. (PAT). Żegnany owacyjnie przez ludność Rzeszowa, Pan Prezydent udał się w dalszą drogę na zwiedzenie ośrodków rolniczych **w powiecie rzeszowskim, łańcuckim i przeworskim.** Towarzyszyli mu prócz świty, wojewoda Gołuchowski, generał Galica i in., zaś z ramienia małopolskiego towarzystwa rolniczego pp. Dolanowski, Jura i Budzyń. Mimo trudów podróży Pan Prezydent **pozostaje dłuższy czas w każdej zwiedzanej zagrodzie**, wypytuje się, czyni uwagi i doradza.

Pierwszym etapem podróży Pana Prezydenta w dniu dzisiejszym było Zaczernie. Po obejrzeniu zagród, spędzonego bydła, oraz trzody chlewnej, Pan Prezydent **udał się do Staromieścia, gdzie oglądnął szkołę mieczarską**, która jest kolebką ruchu szkolnego i przetwórstwa mieczarskiego na terenie Małopolski. We wsi Krzemieniec au o Pana Prezydenta **otoczyła banderja** i wśród wiwatów galopem popędziła do miasta **Łańcuta**. Wśród entuzjastycznych okrzyków powitała Pana Prezydenta Rada miejska i miejscowe władze. **W Albigowej** witał Pana Prezydenta **starosta Łodziński i ks. Tyczyński**, oraz ordynat hr. Alfred Potocki.

W Domu Ludowym w Albigowej odbył się obiad, na którym pierwszy toast wzniósł **ks. Andrzej Lubomirski**, poczem przemawiał 83-letni włościanin Magrys, którego Pan Prezydent serdecznie uściskał.

Przed bramą triumfalną ustawioną na rynku powitali P. Prezydenta: starosta Przeworska Adam Remiszewski, burmistrz Rybacki, ks. Bulichowski prezes OTR. w Przeworsku. Olbrzymi bukiet kwiatów wręczyła P. Prezydentowi mała Basia Remiszewska, którą P. Prezydent wzruszony hołdem złożonym mu przez małe dziecko serdecznie ucałował. Po uroczystem powitaniu udał się P. Prezydent autem wraz ze świtą do pałacu książąt Lubomirskich, u którego bram powitali go gospodarze i dzieci polskie z niemieckiego G. Śląska, bawiące tu na kolonji wakacyjnej letniej, ufundowanej przez księżnę Lubomirską. Jedna z dziewczątek wygłosiła dłuższe przemówienie, w którem wyraziła swoją serdeczną radość z powodu poznania Najwyższego Dostojnika.

Następnie wyjechał P. Prezydent na zwiedzanie **Przeworska**. Zwiedził cukrownię, ogrody w Gorliczynie, folwark wzorowy Dolne. Dłużej zatrzymał się P. Prezydent w laboratorjum spożywczo-chemicznem, zwiedził także serownię, poczem powrócił do pałacu. Po jednogodzinnem odpoczynku wziął udział w obiedzie, wydanym przez ks. Lubomirskich na jego cześć. W godzinach nocnych odbył się w pałacu ks. Lubomirskich **raut**, w którym oprócz reprezentantów **władz wzięło udział całe ziemiaństwo okoliczne.** Na raucie tym dłuższe przemówienie wygłosił ks. Andrzej Lubomirski.

50-lecie Okręg. Twa Rolniczego w Rzeszowie.

Rzeszów 19. 7. (PAT). P. Prezydent w drugim dniu swego pobytu w Rzeszowie wziął udział w uroczystości 50-lecia Okręgowego Tow. Rolniczego w Rzeszowie. Uroczystość odbyła się we wspaniale udekorowanej sali obrad magistratu. W rogu sali ustawiono na podjum pod baldachimem fotel dla P. Prezydenta. Posiedzenie otwiera prezes Okr. Tow. Roln. p. Gumiński przemówieniem, w którem kreśli historję Okr. Tow. Roln. w Rzeszowie, poczem omawia fakt niedawnej fuzji Tow. Roln. z Tow. Kółek Rolniczych na terenie Małopolski, wreszcie prosi P. Prezydenta o wpisanie się do księgi pamiątkowej Okr. Tow. Rolniczego. Następnie zabrał głos burmistrz m. Rzeszowa p. Krogulski, poczem P. Prezydent złożył swój podpis na specjalnej karcie księgi pamiątkowej Okr. Tow. Rolniczego.

DAR SIOSTRY JACKA MALCZEWSKIEGO.

Rzeszów 19. 7. (PAT). W czasie przejazdu P. Prezydenta koło ruin zamku w Melsztynie, siostra Jacka Malczewskiego, znanego malarza polskiego, p. Skaryszewska, ofiarowała Dostojnemu Gościowi **obraz pendzla Jacka Malczewskiego, wyobrażający ruiny zamku w Melsztynie.**

POWITANIE W PRZEWORSKU PRZEZ DZIATWĘ I ZIEMIAN.

Przeworsk, 19. 7. (PAT). Przeworsk przybrał na powitanie P. Prezydenta szatę odświętną.

Wiadomości diecezjalne.

Zmiany w duchowieństwie w Diecezji Kieleckiej.

Odznaczeni: Ks. Szymon Łukowicz, kan. hon. Wiślicki, proboszcz par. Jurków, kanonikiem rzeczywistym Kolegjaty Wiślickiej. Ks .Jan Pałczyński, proboszcz ze Mstyczowa kanonikiem honorowym Koleg. Wiślickiej.

Przeniesieni: Ks. Józef Król, Magist. S. Teol. proboszcz z Leszczyn na dziekana i proboszcza do Małogoszcza; Ks. Kasper Szklanik z Małogoszcza na probostwo do Gołaczów; Ks. Władysław Nowodworski z Gołaczów do Poręby Górnej; Ks. Augustyn Bińczycki z Poręby Górnej do Tczycy; Ks. Romuald Błaszczakiewicz, prefekt i wikarjusz Katedry w Kielcach na probostwo do Leszczyn; Ks. Stanisław Sowiński z Bodzentyna na wikarjat do Olkusza.

Mianowani: Ks. Sosnowski na prob. do Dłużca; Ks. Durlik na pref. (z pełnieniem obow. wikarjusza) do Słomnik; Ks. Pieprznik do Kazimierzy Wielkiej; Ks. Kwieciński do Prädocina; Ks. Grabowski na probostwo do Kociny; Ks. Wojtasik do Bielin; Ks. Śliwakowski do Stopnicy; Ks. Jachimowski do Proszowic; Ks. Strzelecki do Imielna; Ks. Pasek z Imielna do Jędrzejowa; Ks. Dutkiewicz do Miechowa; Ks. Wójcik z Miechowa na probostwo do Żembocina; Ks. Opałacz do Bodzentyna; Ks. Kudełko do Małogoszcza; Ks. Słonińnski do św. Wojciecha; Ks. Mazurek do Katedry; Ks. Pryliński na prob. do Witowa.

Zmarli kapłani: ś. p. Ks. Franciszek Noszczyk, proboszcz parafji Tczyca 6 maja; ś. p. Ks. Stefan Godlewski, wikarjusz w Korczynie; ś. p. Ks. Ludwik Wojtyś, emeryt w Poznaniu dnia 11 czerwca. R. I. P.

Kondolencje Klisza i Kowalczyka

z powodu śmierci Idzikowskiego.

Warszawa 19. 7. (Telef. wł.). Do ministerstwa spraw wojskowych napływa codziennie **wiele depesz kondolencyjnych z powodu tragicznej śmierci majora Idzikowskiego.** Między innemi w dniu wczorajszym napłynęło **dwadzieścia kilka depesz**, a wśród nich od pułkownika Fauntleroya, byłego dowódcy kościuszkowskiej eskadry amerykańskiej **w r. 1919/20, od lotników Klisza i Kowalczyka, przygotowujących się do lotu transatlantyckiego, oraz od organizatora tego lotu p. Adamkiewicza, od** Polonji amerykańskiej i od kilkunastu attache wojskowych głównych państw.

Departament aeronautyki ministerstwa spr. wojskowych wysłał telegramy **z podziękowaniami za kondolencje.**

WYRAZY WSPÓŁCZUCIA OD RZĄDU BUŁGARSKIEGO.

Warszawa 19/7 PAT. Poseł bułgarski **Robeff** złożył na ręce wiceministra spraw zagranicznych dra **Alfreda Wysockiego** kondolencję z powodu śmierci ś. p. Majora Idzikowskiego.

Dziennikarze niemieccy mówią

o potrzebie porozumienia.

Warszawa 19. 7. (PAT). Dnia 18 b. m. wieczorem w salach hotelu Polonja odbył się **bankiet**, urządzony przez **syndykat dziennikarzy** warszawskich na **cześć przybyłych do Polski dziennikarzy niemieckich z Westfalji i Nadrenji.** W bankiecie tym wzięli udział oprócz dziennikarzy polskich, korespondenci dzienników niemieckich, charge d'affaires niemiecki v. Rintelen, oraz przedstawiciele ministerstwa spraw zagranicznych z p. ministrem Twardowskim, prezesem delegacji polskiej do rokowań handlowych z Niemcami. W czasie bankietu w imieniu dziennikarzy niemieckich z Westfalji i Nadrenji przemawiał p. Bode, podkreślając, że dziennikarze z Westfalji i Nadrenji pragną szczerze przyczynić się do **zbliżenia polsko-niemieckiego i do wyrównania istniejących różnic.** P. Bode dał również wyraz swemu uznaniu dla rozwoju gospodarczego Polski, który uwidacznia Wystawa Poznańska.

Oferty kapitału zagranicznego dla polskich uzdrowisk.

Ajencja Wschodnia donosi, iż zarówno Związek Uzdrowisk jak i poszczególne uzdrowiska otrzymały w ostatnim czasie poważne propozycje ze strony kapitału zagranicznego w kierunku inwestycji sanitarno-przemysłowych. Rokowania są w toku.

Belgijski minister pracy przybywa do Polski.

Bruksela 19/7. PAT. W Dniu dzisiejszym poseł Jackowski wydał **śniadanie**, w którem wzięli udział: wicepremjer Janson, minister pracy Heyman, minister stanu Theunis, prezes sądu najwyższego w Polsce Mrozowski, **oraz** szereg osobistości ze świata dyplomatycznego i gospodarczego Belgji. Minister **Heyman przybędzie w sierpniu do Polski na zaproszenie** rządu polskiego, celem zwiedzenia Warszawy, Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu, oraz kilku najważniejszych ośrodków przemysłu polskiego. Równocześnie z ministrem **przybędzie do Polski kilku wybitnych przedstawicieli belgijskiego przemysłu, finansów i rolnictwa.**

Wycieczka porozumienia francusko-polskiego na P. W. K.

Konsulat polski w Lille donosi, że **4 sierpnia** przybywa do Poznania wycieczka towarzystwa Alliance Franco-Polonaise du Nord de la France, która po dwudniowym pobycie na Wystawie podejmie dłuższy objazd po Polsce, zwiedzając kolejno Łódź, Warszawę, Kraków, Zakopane, G. Śląsk. Na czele wycieczki stoi rektor Akademji w Lille p. Chatelet, prezes Towarzystwa i komandor orderu Polonia Restituta. Wycieczka wyjedzie **z Francji 1 sierpnia** i zatrzyma się po drodze w Kolonji oraz w Berlinie.

Komisarz krakowskiej Kasy Chorych przy pracy.

P. dr. Kolkiewicz, komisarz rządowy w krakowskiej Kasie Chorych udzielił urzędnikowi tej Kasy socjaliście Przybosiowi, ze względów służbowych urlopu przymusowego **do 31 lipca** za to, że tenże przemawiał na partyjnem zebraniu przeciw faktowi wprowadzenia **komisarza do Kasy Chorych w Krakowie.**

SINTAIR I STEEMAN. 2

Tajemnica ogrodu zoologicznego.

Słuchacze zawiśli oczyma na wargach kapitana.

— W tejże chwili z gąszcza ljan wypada jakaś niezwykle wyglądająca istota i rzuca się na goryla. Nie jestem w stanie opowiedzieć państwu przebiegu tej walki. Dotychczas mam w uszach straszliwy ryk obu zwierząt, odgłosy ciosów, spadających jak uderzenia młotów, trzask łamanych kości, skrobanie ziemi pazurami... potem nic... cisza... słychać tylko jakieś sapanie.. Otwieram oczy... które zamknąłem, nie mogąc znieść widoku, goryl leży twarzą do ziemi z rękoma odrzuconemi od siebie... Parę drgawek... i koniec...

Profesor Hanzy Foutricart wycierał spocone czoło chustką w kraty.

— Tymczasem towarzysze moi, usłyszawszy strzał i odgłosy walki, przybiegają mi na pomoc i otaczają polanę. Mój dziwaczny zbawca z przerażeniem patrzy na nieznane istoty, grożące mu sztucerami i stara się uciec.

Już jedną ręką chwyta się zbawczej ljany... gdy w tem... krótki świst... wypuszczona z łuku strzała godzi go w ramię... Moi towarzysze rzucają się na niego i... w pięć minut potem jest już naszym więźniem.

Członkowie klubu „Zjednoczonych Armatorów“ słuchający z największem natężeniem, odetchnęli z ulgą.

— Ale to dzielne bydlę — zawołał captain Crossword. W chwili, gdy go raniła strzała, dał sążnistego susa i uciekłby napewno, gdyby moi ludzie nie zarzucili nań siatki, w której się biedaczysko zaplątał odrazu i tylko dzięki temu zapoznał się z cywilizacją i kajdanami na dnie okrętu.

— Nic dziwnego — mruknął Morgart — to drugie jest tylko następstwem pierwszego.

— Biedaczysko poddał się losowi i nie mieliśmy nawet zbyt wiele kłopotu z ulokowaniem go w klatce, przeznaczonej zresztą dla tego czy innego goryla.

Kapitan Crossword nalał sobie pełną szklanę whisky i wychylił ją jednym tchem, błogosławiąc Stwórcę, który w swej łaskawości pozwala swoim zakosztować podobnych rozkoszy.

— Czy zobaczymy go? — zapytał ktoś.

— Dlaczegóżby nie? — odpowiedział Cresfield. — Miejmy nadzieję, że za kilka dni przyzwyczai się już zupełnie do nowego otoczenia i będziemy mogli zaspokoić ciekawość ludzką.

II.

KRADZIEŻ NASZYJNIKA.

Profesor Hanzy-Foutricart wdał się w dłuższą dysertację o antropoidach. Dotychczas nie było jeszcze znalezione ogniwo, które według teorji Darwina, mogłoby być łącznikiem między człowiekiem i małpą.

— Cud! Oczywisty cud! — egzaltował się profesor. — Odkrycie żyjącego dowodu! Co za rewolucja! Co za...

— Gdybyśmy tak pomówili już o czem innem. — zaproponował nagle Oliwjusz Vieux, gwiazda reporterów „Głosu Antwerpijskiego“. — Mam wrażenie, że już dostatecznie, jak na dziś, obgadaliśmy sprawę tego antropoida. Czy nikt z państwa nie czytał w dzisiejszym numerze mojej gazety, wiadomości o wypadku panny Blanclilas, artystki Komedji Francuskiej? Panna Blanclilas bawi przejazdem w naszem mieście i stała się ofiarą ohydnej napaści i zuchwałej kradzieży.

Reportera otoczono zwartem kołem.

— Ależ tak! Posłuchajcie tylko! Dziś po południu rozegrał się ten dramacik... Panna Blanclilas wraca do hotelu... idzie na górę do swojego pokoju pod Nr. 22, zamyka za sobą drzwi i zdejmuje futro. Raptem... w lustrze stojącem naprzeciwko, widzi obraz, od którego zimny dreszcz przebiega ją od stóp do głowy. Przysadkowaty człowiek, zamaskowany, o szczególnie mocarnej budowie, wysuwa się z jej łazienki z rewolwerem w ręku. Pot oblewa biedną kobietę, ręce jej się trzęsą, gardło się ściska... nie może się ruszyć, ani krzyknąć... I w chwili, kiedy odzyskuje przytomności na tyle, aby się rzucić ku drzwiom wpada na zamaskowanego człowieka, który łapie ją za ręce, knebluje usta i przywiązuje do łóżka... Ta mdleje...

— I co? i co — dopytywał się Hanzy-Foutricart.

— Kiedy przyszła do siebie, w pokoju nie było nikogo. Drzwi były zamknięte... Zdołała jakoś, biedactwo, wyswobodzić usta z knebla i zaczęła krzyczeć... Krzyczała dość długo, aż wreszcie służąca przybiegła jej na ratunek. Spojrzawszy w lustro, artystka zauważyła coś nienormalnego na szyi, która wydała się jej jakoś zbyt obnażona... Przypomina sobie wtedy, że złodziej zerwał jej naszyjnik z pereł.

— Drogi?

— Miljon.

— Psiakość!...

— He, he, he, — zaśmiał się jeden z gości pijanym śmiechem. — Na... na... szyj.. nik.... z per... hehehe...

— Jesteś kompletnie urżnięty, mój stary, siedź cicho — poradził pan Melden przyjacielowi.

Podał mu duży kieliszek koniaku, który momentalnie uspokoił spitego jak bela Van Coppernolle'a.

— Zawiadomiono natychmiast policję — podjął reporter — niestety dane są bardzo niejasne, rysopis złodzieja jest taki niezdecydowany, że bardzo mało jest nadziei, aby go można było odnaleźć. Panna Blanclilas zamknęła się w swoim pokoju i dostaje ataku histerji co pięć minut...

— Musi to być wzniosły widok — powiedział przez nos Hanzy-Foutricart.

— Wznios... wniosły... widok... hehehe... Miljonowe... per... per... hehehe... krztusił się Van Coppernolle

— Wino i troska dały mu dziś radę — zauważył Brockaert, jeden z najbogatszych armatorów w Antwerpji.

— Wino — to jeszcze rozumiem, ale troska?.. zdziwił się Moorgat.

— Nie wie pan chyba, że pan Coppernolle jest bliski bankructwa? Mam wrażenie, że się nawet dziś urżnął z tego powodu.

— Ee?...

— Serjo. C. d. n.

Wydawca za „Głos Narodu“ Skł. z ogr. odpow. K. Hołeksa. Redaktor naczelny Jan Matyasik. Redaktor odpowiedz. Dr. Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Foska.